Nr. 25. We Lwowie, Sobota dnia 31. Stycznia 1880 Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. [illegible]
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. stycznia.

(Walka w sprawie uzupełnienia ministerstwa.— Jak rzeczy obecnie stoją. — Ministerstwo Taaffego chce pozostać „koalicyjnem. — Ministerjalna prasa angielska w stosunku do Niemiec. — Artykuły *Standardu*. — Domysły o planach Bismarka).

Dzienniki wiedeńskie zajmują się wyłącznie prawie sprawą uzupełnienia ministerstwa z szeregów prawicy. Pomimo, iż półurzędownie zaprzeczają pogłosce o tem uzupełnieniu, wszystko jednak wskazuje, że rzecz ta istotnie się obecnie traktuje, a inicjatywa nie wyszła od ministra prezydenta, lecz z obozu większości autonomistów. Autonomiści w porozumieniu między sobą zażądali kategorycznie, ażeby przed wniesieniem budżetu ministerstwa oświaty na plenum Izby, teka ministra oświaty była obsadzona, i to z obozu autonomistów, gdyż inaczej walka, którą wytoczą dawnym ministerstwom centralistycznym i centralistom w ogóle, stałaby się walką przeciw ministerstwu, gdyby pan Stremayer był reprezentantem ministerstwa oświaty w Izbie. Hrabia Taaffe zgadzając się na stałe w końcu zamianowanie ministra oświaty, opierał się jednak nominowaniu na tę posadę Polaka lub Czecha, a przystawał na Niemca o niewybitnych tendencjach autonomicznych. Miano na oku dwóch kandydatów, hr. Goedel-Lanoy, wiceprezydenta Izby, i Kriegsau, byłego szefa sekcyjnego, umiarkowanego i wyrozumiałego Niemca. Ale dr. Stremayer oświadczył, że gdyby którego z nich mianowano ministrem oświaty, to on złoży tekę ministerstwa sprawiedliwości. A w tym duchu mieli się oświadczyć i jenerał Horst i br. Korb-Weidenheim. Zanosiło się więc na ogólne przesilenie. Ale trzeba było od razu trzy czy cztery posady w ministerstwie autonomistami obsadzić, a nie tylko jedną ministerstwa oświaty, albo zaniechać wszelkiego uzupełniania. Ku temu ostatniemu ma się skłaniać hr. Taaffe, i w tym duchu przemawia *Fremdenblatt*, organ ministerjalny, w obszernym wstępnym artykule wywodząc, iż ministerstwo czysto-autonomiczne jest niemożliwe w Austrji, a hr. Taaffe nie odstąpi wcale od idei ministerstwa koalicyjnego.

A więc nie może hr. Taaffe przeprowadzić mianowania ministra oświaty Niemca, jeżli ten jest zasad umiarkowanych, i wyrozumiały dla praw innych narodowości, bo przeciwny jest temu dr. Stremayer, Horst i Korb i grożą dymisją i nie chce dopuścić do uzupełnienia gabinetu autonomistami, gdyby ci trzej centraliści podali się do dymisji.

Ale właśnie opór i groźba dr. Stremayera i oświadczenie jego w komisji budżetowej, iż nigdy nie dopuści, aby i język czeski stał się urzędowym w Czechach i na Morawie, skłoniło autonomistów do tem silniejszego żądania obsadzenia ministerstwa oświaty jeszcze przed rozprawami budżetowemi, a gdyby ministrowie centraliści w skutek tego ustąpili, i do obsadzenia autonomistami i innych opróżnionych tek. W ogóle widać, że między autonomistami zapadło postanowienie nie uchwalać budżetu na rok 1880, ani ustawy bośniackiej, dopokąd sprawa uzupełnienia gabinetu nie będzie rozstrzygniętą. Obawiają się oni, że gdy budżet, kredyta dodatkowe i pokrycie niedoboru będzie pokryte, to wtedy już ministerstwo dzisiejsze, składające się z większości centralistów (3 autonomistów i 5 centralistów) nie będzie się wcale troszczyło o nich. I obawy te są słuszne, a postanowienie powyższe rozumne. Dzisiaj większość autonomiczna nie może się poddawać i popierać ministerstwo, które nakłada na nich obowiązki głosowania za jego projektem, a żadnych w zamian ani praw ani wpływu im nie daje.

Rozpoczęta walka wszelako między ministerstwem a większością autonomistów musi być raz rozstrzygniętą. Walka ta toczyć się będzie w komisjach, i w Izbie, na każdym punkcie projektów rządowych, podobnie jak się już to czyta w sprawie nowelli do reformy podatkowej, w której po ostatniej sprawie zmuszone było ministerstwo do zaniechania oporu, a kierownik ministerstwa finansów do zachorowania a podobno i do ustąpienia zupełnego.

Od jednego z byłych posłów sejmowych otrzymujemy następujący list:

Szanowny panie redaktorze! Nie dr. Zyblikiewicz, ale *Gazeta Narodowa* była pierwsza która w artykułach „Sprawy sejmowe“ w roku 1870 czy 1871 poruszyła była sprawę funduszu indemnizacyjnego i nadwyżek tegoż zabieranych przez rząd. Dopiero w skutek starszego artykułu, którego [illegible] nawet dziś powtórzyć nie zaszkodzi, uchwalił sejm zniżenie dodatku na indemnizację w w. ks. Krakowskiem z 5 ct. na 41, pozostawiając niepotrzebnie 51 ct. dla Galicji wschodniej i zachodniej. Dr. Zyblikiewicz przekonał się o 7 czy 8 lat później, że tak jest, jak utrzymywała *Gazeta Narodowa*, i wniósł o zniżenie dodatku dla Galicji wschodniej i zachodniej na rok 1878 ct. 50 i 40. na r. 1879 ct 48 i 48 a dla ks. Krakowskiego 37 ct.

Pierwszeństwo zatem tego cudownego odkrycia zapasów funduszu indemnizacyjnego należy się nie dr. Zyblikiewiczowi, ale *Gazecie Narodowej* i mam wszelką podstawę do mniemania, że zapas ten przeszło dwa miljony wynosić powinien.

O uzupełnieniu gabinetu [illegible] członkami z prawicy, a tem samem nadaniu mu charakteru czysto-autonomicznego, w danym razie [illegible] Dzienniki wiedeńskie z autentycznego źródła donoszą, hr. Taaffe wcale nie myśli, owszem zamierza dalej trzymać się bezbarwnego systemu lawirowania między stronnictwami, czyli, jak się urzędownie mówi, ministerstwo musi zostać nadal „koalicyjnem.“ Kandydatura hr. Clam-Martinitza do teki ministra finansów nie leży wcale w planie premiera. *Tagblatt* [illegible] broni [illegible] że hr. Taaffe postanowił [illegible] napadom prawicy, która będąc obecnie w większości wypowiedziała walkę systemowi „koalicji.“ Do tego postanowienia hr. Taaffego mieli się najwięcej przyczynić ministrowie Stremayer i Korb, którzy oświadczyli, że nie będą zasiadać w gabinecie z Clam-Martinitzem, ani żadną inną osobą, wyznającą takie polityczne zasady. *Tagblatt* zaprzecza jednak stanowczo, żeby ci trzej ministrowie podali się do dymisji, jak to donoszono z Pragi. „W kołach decydujących, pisze *Tagblatt* dalej, w których idea koalicji przyjętą została z zadowoleniem, odtrącają wszelką myśl o gabinecie z wybitnym kolorytem prawicy. Maksimum, na które chcą przystać owe koła, jest mianowanie jednego ministra z prawicy.

Tymczasowo kierownictwo ministerstwa finansów na miejsce p. Cherteka ma objąć szef sekcyjny Ender. Zmiana ta prawdopodobnie ma oznaczać ubicie reformy podatku gruntowego, co zadowoli Polaków. Czechow w takim razie uważa hr. Taaffe za mniej niebezpiecznych i ma nadzieję — jak zapewniają w kołach wtajemniczonych — w bezwzględnem poparciu Polaków uzyskać silną podstawę przeciw czeskim żądaniom. Jeżeli posłowie czescy usiłowaliby wstawić do budżetu pozycje, odpowiadające ich żądaniom, — o czem nie można wątpić — w takim razie Izba panów odrzuciłaby uchwałę Izby panów bez wszelkiej dyskusji, ponieważ decydujące koła Izby panów mają to przekonanie, że parlament podług zasad konstytucyjnych nie ma prawa, wstawiać więcej do budżetu, aniżeli rząd zażąda.“ Tyle *Tagblatt*. Zdaje się, że zamiar hr. Taaffego, oparcia się na Polakach przeciw Czechom, jest tylko manewrem, mającym, jak tyle innych poprzednio, na celu rzucenia kości niezgody między stronnictwa prawicy a pozyskanie Polaków „bezwarunkowo“ za miskę soczewicy, w postaci zaniechania reformy podatku gruntowego, pozostanie tylko *pium desiderium*.

Że hr. Taaffe zamierza w istocie pozostać nadal prezydentem ministerstwa „koalicyjnego“, a raczej, że zaczyna więcej kokietować z centralistami, aniżeli trzymać się prawicy, której zawdzięcza dotychczasowe utrzymanie się przy sterze rządu, najlepiej tego dowodzi ostatni artykuł wstępny *Fremdenblattu*, organu rządowego.

W artykule tym zasada „koalicji“ uznaną jest jako jedynie możliwa. Oto rozumowanie *Fremdenblattu*: „Organa lewicy usprawiedliwiają żądzę prawicy do opanowania gabinetu, konstytucyjnemi doktrynami i utrzymują, że w Austrji trzeba przyjąć centralizm, albo federalizm. Nic mylniejszego, jak ta alternatywa, sprzeciwia się bowiem rozwojowi parlamentarnych stosunków w Austrji. Przecież partja wiernokonstytucyjna tylko zapomocą ścisłej koalicji z Polakami mogła się utrzymać u steru. Bez tej koalicji partja konstytucyjna sama sobie byłaby pobijała. Więc to nie był system wiernokonstytucyjny, ale także system koalicyjny. Inny system odtrącał od siebie wszelką myśl w koalicji, ale ten doprowadził do rozbicia partji. Widzieliśmy także, że wyłączny system partji federalistyczno-ultramontańskiej, będący drugą alternatywą, zakończył się tak nędznie jak żaden inny [illegible] rażącej sprzeczności z rzeczywistością. W obecnym składzie Izby tylko zapomocą koalicji liberałów z prawicą doszła do skutku ustawa wojskowa. Organa prawicy zapoznają ten fakt i sądzą, że tylko na barkach federalistów i klerykałów spoczywa nawa państwa. Nie trzeba zapominać, że w Austrji o wszystkich najważniejszych kwestjach decydują dwie trzecie głosów. Obecna większość, jakkolwiek przeważa tylko 16 głosami, posiada u nas wszelkie konstytucyjne prawa większości, ale mimo to nie mogłaby uchwalić siły zbrojnej państwa bez poparcia części obozu przeciwnego t. j. bez koalicji, sklejonej przynajmniej *ad hoc*.

Wyłączne panowanie lewicy już w poprzedniej Izbie było niedościgniony ideałem, tem bardziej nie da się zaś teraz przeprowadzić, kiedy partja wiernokonstytucyjna jest w mniejszości. Tak samo niemożliwem jest wyłączne panowanie prawicy, z rządem Clam-Hohenwart, dopóki ci ponowie nie rozwiną bliżej swego słynnego programu o „zdecentralizowaniu administracji.“ Zresztą autonomiści są w mniejszości w Izbie panów, z którą nie można paktować, a która będzie bronić jedności państwa przeciw federalistycznym projektom i *utopiom*.

Gabinet federalistyczny byłby gabinetem partji i musiałby doprowadzić do narodowego konfliktu w Czechach i prowokowałby antagonizmy narodowościowe, które hr. Taaffe usiłował załagodzić. Hr. Taaffe nie będzie dopomagał do tego, aby poza jego plecami, niby za kulisami naczelnicy prawicy, przygotowywali się do publicznego występu. Panowie z prawicy już mieli sposobność okazać swe talenta do rządów, a Austrja nie zasługuje na to, aby na nowo oddać ją na pastwę eksperymentów. Jest jeszcze nadzieja, że hr. Taaffemu uda się zachować zawieszenie broni między partjami. Jeżeli zaś przyjdzie do walki, to sami jej inicjatorowie spostrzegą, na jak kruchych podstawach opiera się ich system rządzenia, który większością 16 głosów chce zmienić dotychczasowy charakter państwa!

Zdaje się, że artykuł ten jest dosyć wymowny, i powinien rozwiać iluzje autonomistów co do hr. Taaffego.

Od kilku dni ministerjalna prasa angielska zaczyna dziwnie zmieniać front przeciw Niemcom. Od kongresu berlińskiego żywiła ku nim niekłamaną sympatję, a przed Bismarkiem paliła najwonniejsze kadzidła. Wiadomość o sojuszu austro-niemieckim wprawiła ją w szał radości. Przecież to jeszcze tak niedawno Salisbury oświadczył, iż wiadomość tę uważa za „błogosławionego zwiastuna“. Panowała więc w Anglii najżywsza sympatja do polityki niemieckiej, tak szczera, że powszechnie sądzono, iż wkrótce dowie się świat o przystąpieniu Anglii do sojuszu łączącego Austrję z Niemcami.

Tymczasem nagle nastąpił w prasie ministerjalnej rażący spadek w temperaturze uczuć. Zaznaczamy, że nastąpił on tak nagle, iż pierwsze jego pojawy nie zwróciły nawet na siebie uwagi. Sądzono, że to jest raczej przypadkowy objaw złego humoru. I tak właśnie tłumaczono artykuł *Standarda*, napisany z powodu projektu powiększenia armii niemieckiej. W artykule tym organ Beaconsfielda, rozebrawszy rzecz ze stanowiska ekonomicznego i cisnąwszy wszystkie ze swego kołczana groty w Bismarka, przechodzi następnie na pole polityczne i usprawiedliwia koncentrację wojsk moskiewskich w Kongresówce. Świat nie ma się czego dziwić, pisze *Standard*, że Moskwa się zbroi i wojska nad granicą gromadzi. Nie można bowiem wcale jej tego brać za złe, gdyż czyni to pod wpływem popędu samozachowawczego. Widząc co się go[illegible] założonemi rękami czekała na gromy, któ[illegible] mogą na nią.

Europa oddawna odzwyczaiła się od tego, aby w torysowskich organach przyjaźnie traktowano Moskwę. Zdumiała się więc niemało, czytając powyższe słowa w *Standardzie*, ale wytłumaczyła je sobie siłą oburzenia, jakie w praktycznych Anglikach wywołał projekt podnoszący o jeden stopień wyżej zbrojność Europy. Tymczasem następne artykuły *Standarda* okazały, że redakcją tego dziennika inne kierowały motywa i że to, co zrazu wyglądało jako strzał przypadkowy, było właśnie otwarciem regularnej kanonady.

W następnym bowiem numerze wywodzi *Standard* szeroko i długo, że sytuacja Europy jest tego rodzaju, iż kryzys jest nieunikniona i musi pierwej czy później nastąpić, ale raczej nastąpi pierwej niż później. Wszystko mianowicie składa się na to, że to co jest obecnie, długo potrwać nie może. Odwetowe aspiracje Francuzów, unifikacyjny prąd w Niemczech, namiętność i fanatyzm panslawistyczny Moskali, gorączka febryczna Włochów, heterogeniczny skład Austrji z żywiołów nic wspólnego ze sobą nie mających — wszystko to są zdaniem *Standarda* kwiaty takie, z których bukietu ułożyć niepodobna. Żaden dyplomatyczny ogrodnik nie potrafiłby ich tak pokombinować ze sobą, aby woń jednych nie zagłuszała woni innych, a barwy nie raziły swem zestawieniem oczu widza. A znowu Europa, jeżeli bukietu harmonijnego tworzyć nie będzie, przestanie być tem co świat sprzęga z pojęciem cywilizacji, spadnie na poziom takiego konglomeratu, jaki tworzą w nieustannej wojnie żyjące ze sobą dzikie króliki środkowej Afryki.

I nagle po takim wstępie zwraca się *Standard* do Niemiec, tak jakby w nich widział główną przeszkodę do sformowania harmonijnego bukietu, a zręcznie z ich projektu powiększenia armii uczyniwszy dla siebie retoryczny pomost, przechodzi do twierdzenia, iż w teraźniejszych czasach każde mocarstwo uzbroiwszy się odpowiednio, stara się zwykle jak najprędzej napaść na sąsiada, aby długiem utrzymywaniem swej zbrojności nie wytężyć zanadto sił podatkowych kraju.

Mniema więc *Standard*, że Bismark gotuje się napaść na kogoś? Niby tak, niby nie, stanowczego zdania nie wypowiada organ Beaconsfielda, mówi tylko ogólnikowo, teoretycznie, rzuca spostrzeżenie, które zdobył na niwie współczesnych dziejów. Ale widocznie spostrzeżenie to uważa za bardzo ugruntowane, bo natychmiast doradza Anglii, aby starała się zapobiedz grożącej wojnie, a przynajmniej całej swej powagi użyła, aby te mocarstwa nie były w nią *par force* wmięszane, które wcale brać w niej udziału i nie chcą i nie potrzebują.

Widoczna więc aluzja do Belgii i Szwajcarji, znajdujących się w tej nieszczęśliwej pozycji, że tak wojska niemieckie jak i francuskie (szczególnie zaś ostatnie) mogą dla obejścia frontu twierdz sprowadzić wojnę na ich terytorjum. Sądząc więc z tego artykułu, wnosić wypadałoby, iż Beaconsfield podejrzywa Bismarka o zamiar przyspieszenia starcia z Francją. Aliści następny numer *Standardu* znowu w innym kierunku dopatruje chmur czarnych, brzemiennych w grozę wojenną. Przynosi on nam artykuł, z którego się dowiadujemy, że Niemcy i Austrja dlatego usilnie dążą do pozałatwiania drobnych spraw, nawiązanych traktatem berlińskim, aby stworzyć w Europie *tabula rasa* dla „wielkiego politycznego planu“, z którym się noszą oba te mocarstwa, i który wkrótce myślą w życie wprowadzić.

Z tego też względu spieszy Austrja z taką [illegible] tycznem usposobieniem, do zawarcia z Serbją konwencji w sprawie kolejowej; z tego także względu ten nacisk, jaki teraz mają Austrja i Niemcy wywierać na Portę w sprawie greckiej; z tego wreszcie względu ta protekcja, jaką Bismark otaczał żydów rumuńskich. Wszystko to robiono dlatego, aby co prędzej pokończyć z drobnostkami i przygotować pole do wielkiej akcji. W jednym tylko punkcie nie spieszą one do końca, jednej tylko sprawy nie pragną załatwienia, przeciwnie, chcą ją zamarynować, aby przy jej ogniu zapalić swą pochodnię wojenną. Sprawą tą jest zatarg turecko-czarnogórski. Przeznaczony jest bowiem on na to, aby służył za punkt wyjścia do wielkich i pierwszorzędnej doniosłości politycznej wypadków, z których Austrja nic dla siebie dobrego rokować nie może.

Jestże to majaczenie, wywołane północnowschodnim wiatrem, znanym wrogiem Anglików i przyczyną ich spleenu? Niejeden będzie może tego zdania, ale niewątpliwie znajdzie się także wielu, którzy w prognostykach *Standarda* będą coś więcej widzieli, niżeli lekkomyślną improwizacją na polityczne temata.

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

54 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

W kaplicy.

— Moja droga przyjaciółko! Odprowadzają do cytadeli w Raguzie, mnie i markiza Hezeta po dziesięcio godzinnej rozprawie przed sądem wojennym, osobno dla nas ustanowionym, który obradował w teatrze na Corso. Jednogłośnie obu nas na śmierć skazano.

— Powiem ci, że wolę obecne moje położenie. Obecnie wiem, czego się trzymać, nie jestem odosobniony. Czytałem twe listy i mogę pisać do ciebie. Milczenie mnie zabijało. Nie wiedzieć nic o tobie, o ojcu, o królu, o którym sądziłem, że został zabity gdzieś w zasadzce. Szczęściem, że Jego królewskiej Mości nic się nie stało i że utracił tylko kilku sług lojalnych. Mogło być gorzej.

— Z dzienników — nie prawdaż? — dowiedzieliście się o przebiegu sprawy. Nieszczęśliwym, niewytłumaczonym wypadkiem, nie otrzymaliśmy drugiego rozkazu króla i o godzinie siódmej wieczór znaleźliśmy się koło wysp naznaczonych. Hezeta i ja byliśmy na pokładzie inni w kajutach wszyscy wyekwipowani, uzbrojeni, z twojemi pięknemi kokardami na kapeluszach. Krążyliśmy przez dwie, przez trzy godziny. Nie było nic widać tylko barki rybackie i wielkie szalupy, które pełnią swą służbę w tej stronie. Oczekiwaliśmy na króla. Może już wysiadł na brzeg? Po długiem oczekiwaniu w nocy podniosła się nagle z lądu rakieta do góry. To znak umówiony — oznacza on: Wylądujcie! Bezwątpienia Król jest na brzegu.

Więc, jak dokładnie znam nasz kraj, a szczególnie te strony — polowałem tam tyle razy. Komederuję pierwszą szalupą, Hezeta drugą, p. de Miremont trzecią, na którą wsiedli Paryżanie. W mojej łodzi byli sami Iliryjczycy i serca nasze biły gwałtownie. To ojczyzna, to Grawoza! Zdziwił mię tylko spokój na brzegu, spodziewałem się szczęku broni i wesołych powitań.

— Widzę naszych ludzi! rzekł do mnie Giorgio całkiem cicho.

— Wysiadamy — nie ma nikogo. Lecz widać ślady na piasku. To zdrada! Wsiadajmy na powrót do łodzi. Ale na nieszczęście Paryżanie przbyli: W tem rozlega się huk broni. Z zasadzki rażą nas plutonowym ogniem. Wszyscy rzucają się na powrót do łodzi. Wszystko się tłoczy, gniecie, morduje. Kiedy księżyc brzegi oświetlił zobaczyliśmy, że nasi marynarze angielscy zabierają się odpłynąć. Powszechna panika. Ale nie trwało to długo. Hezeta pierwszy wyrywa się z rewolwerem w dłoni: „Naprzód! Naprzód!“ Co za głos! Całe brzegi nim rozebrzmiały: My rzucamy się za nim. Pięćdziesięciu przeciw całej armii... Nie zostawało nic innego tylko umrzeć. To nam wszystkim dodawało szalonej odwagi. Pozzo, de Melida, mały Saris, który się kochał w tobie zeszłego roku, Henryk Trebinje, który umierając rzekł do mnie „szkoda, że nie ma gęśli; Jan Weliko, który rąbiąc szablą śpiewał „radoicę“ wszyscy polegli! Widział on ich leżących na nadbrzeżnym piasku z twarzą obróconą do nieba... A fala nadpływająca pewnie uniosła tych najtęższych z naszego balu... Hezeta i ja, jedyni którzy pozostali przy życiu z tej rzezi, zostaliśmy wzięci do niewoli, i powiązani odprowadzeni do Raguzy... Twój Hubert szalał z wściekłości, podczas gdy Hezeta mówił spokojnie: „Nieszczęście!... Wiedziałem, że to się tak skończy...“ Jakże mógł wiedzieć, że będziemy zdradzeni, że nas na brzegach przyjmą kulami i kartaczami! A jeżeli wiedział, to pocóż nas tam prowadził? Koniec końców wszystko, źle się zakończyło.“

— Traktują nas tutaj nie polndzku! Nędznicy, spodziewają się, że król, który nie zrzekł się tronu za ofiarowane mu miljony uczyni to, aby uratować życie dwóch wiernych stronników. Ty się gniewasz i dziwisz, że mój ojciec nie powiedział za synem swoim ani słowa jednego. Ale czyż Rozen mógłby się dopuścić takiej podłości?...

Mój biedny, stary ojciec, mimo to kocha mię nie mniej, niż zawsze, a śmierć moja będzie straszliwym ciosem dla niego. Pielęgnuj go, moja Coletto, otocz go całą swoją troskliwą czułością. Co się tyczy królewskiej pary, którą obwiniasz o okrucieństwo, to pamiętaj, że królowie stoją na niepojętej przez nas wyżynie, z której sądzą o ludziach i rządzą nimi. Oni mają prawa i obowiązki po za zwykłą regułą. Ah! Jak wiele pięknych rzeczy, mógłby ci Meraut o tem opowiedzieć! Ja czuję to tylko, ale wysłowić tego nie umiem. Wszystko tkwi mi w gardle. Usta moje są za ciężkie. Jak to mi nie raz przeszkadzało nawet względem ciebie, którą tak kocham, o której nie mogłem tego nigdy wypowiedzieć, jak chciałem. Nawet tutaj, rozdzielony z tobą taką przestrzenią, i tak grubemi kratami żelaznemi, czuję się trwożliwym i brak mi tchu kiedy pomyślę o twoich pięknych, ciemnych, paryskich oczach, na twoje słodkie, uśmiechnięte usteczka pod noskiem figlarnie zadartym...

A jednak przynajmniej raz jeden, za nim opuszczę cię na wieki, muszę ci powiedzieć, że tylko ciebie jedynie na świecie kochałem i że moje życie rozpoczęło się od dnia, w którym się poznałem. Przypominasz sobie Coletto? Było to w handlu przy *Rue Royale*, u tego Toma Levis. Spotkaliśmy się tam przypadkiem. Próbowałaś fortepian, grałaś na nim i śpiewałaś coś wesołego, tak wesołego, że nie wiem z jakiego powodu łzy stanęły mi w oczach. W tej chwili uczyniłaś mię swym niewolnikiem. Któżby to był pomyślał, hę? Małżeństwo konwencjonalne, zawarte podług paryzkiego zwyczaju za pośrednictwem biura małżeństw, stało się kochającem się małżeństwem! Od tego czasu na całym świecie w najróżnorodniejszych obracając się kołach, nigdzie nie spotkałem tak ślicznej, tak potężnej uwodzicielki, jak moja Coletta. Chociaż cię nie widziałem, ciągle przy mnie byłaś; myśl o twojej słodkiej twarzyczce, utrzymywała mię w dobrym humorze i często wspominając ciebie uśmiechałem się sam do siebie. Zawsze napawałaś mię ochotą do wesołego, serdecznego śmiechu... Położenie nasze w tej chwili jest straszne, szczególnie przez sposób, w jaki z nami postępują. Hezeta i ja znajdujemy się w kaplicy umarłych, to znaczy, że w naszej, na biało potynkowanej celi, urządzono ołtarz, aby nam po raz ostatni mszę odczytać. Przed oboma łóżkami stoją trumny, a na ścianach zawieszono zasłony z napisami: „Śmierć!“ „śmierć“. A mimo to, mimo to cela ta wydaje mi się wesołą...

Pozbywam się strasznych myśli o śmierci przywołując na pamięć twoje wspomnienie; a kiedy wdrapię się do małego, okratowanego okienka, które tam w górze jest umieszczone i widzę prześliczny krajobraz przed sobą, gościńce prowadzące do Raguzy i Gravozy, otoczone aloesami i kaktusami, niebo błękitne i morze błękitne, wtedy przypominam sobie naszą podróż poślubną, wycieczkę po stromej ścieżce z Monaco na Monte Carlo i owe muły obwieszone dzwonkami, które tak wielkie szczęście niosły na swych grzbietach. O! moja słodka żoneczko, jakże byłaś piękną w stroju podróżnym, jak chętnie podróżowałbym tak przez całe życie...

Widzisz, że wszędzie żyje i panuje twój obraz, na progu śmierci, nawet w śmierci samej; obraz twój jak święty szkaplerz mam na piersi, a kiedy wyprowadzą nas za kilka godzin za bramę więzienną, umrę z uśmiechem, myśląc o tobie. Moja najdroższa, nie smuć się bardzo po mnie. Pomyśl o tem małżeństwie, o tem dziecięciu, które nosisz w swojem łonie. Żyj dla tego dziecka, a kiedy ono przyjdzie do pojęcia, wtedy powiedz mu, że umarłem śmiało, jako żołnierz, mając na ustach dwa imiona: mego króla i mojej żony.

Chętnie posłałbym ci jaką ostatnią pamiątkę, ale odebrano mi wszystkie klejnoty; zegarek, pierścionek ślubny, nawet spinkę. Nie posiadam nic oprócz pary białych rękawiczek, które przygotowałem na wjazd tryumfalny do Raguzy. Ubiorę je teraz idąc na śmierć, a kapłan więzienny przyrzekł mi, że je tobie odeśle, gdy się wszystko zakończy.

Więc żegnaj mi, najdroższa Coletto! Nie płacz. Ja ci to mówię, a mnie, mnie dławią łzy. Pociesz mego ojca. Biedny człowiek! Zawsze mię łajał, gdym przyszedł zapóźno do służby. Teraz już nigdy się nie pokażę... Żegnaj mi... Żegnaj mi.. Tyle miałbym ci do powiedzenia... Lecz nie! Teraz trzeba umierać!... Co za los!... Bądź zdrowa Coletto!

Herbert Rozen.

(C. d. n.)

Mowa p. Grocholskiego

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z dnia 24. stycznia 1880.

(Dokończenie.)

Pytam was tedy panowie: czy jest finansista, któryby śmiał twierdzić, że można podwyższyć podatek gruntowy naraz o 60 do 100 prct i że podwyższenie takie jest dozwolone, jeśli się nie chce zupełnie zniweczyć siły podatkowej ludności, szczególniej ludności rolniczej? Mniemam, że jeśli może są tacy finansiści, to przynajmniej jest ich z pewnością bardzo mało. Ale nie wierzę, iżby rezultat oszacowania mógł sprowadzić na Galicję i Tyrol takie podwyższenie. A chociażby wedle rezultatu oszacowania podwyższenie takie nastąpić miało, nie lękałbym się go, bo ministerstwo skarbu i dzisiejszy także zawiadowca tegoż ministerstwa nie mógłby go dopuścić. W takich rzeczach niema znaczenia zasada: *pereat mundus, fiat justitia.* Gdyby chodziło o *mundus*, możeby się zgodzono na nią, ale „*pereat* pieniądz," na to administracja finansowa zgodzić się nie może. (Wesołość). Zniszczenie zaś siły podatkowej byłoby zarazem zniszczeniem wydajności podatkowej.

Dlatego, panowie, niczego się nie obawiam; a jeśli utrzymujecie, że Galicja ma interes w zwłóczeniu sprawy, w niedopuszczaniu klasyfikacyj do jak najrychlejszego końca, jest to czczy frazes, tak samo jak twierdzenie, że w skutek tych nowych szacunków którakolwiek prowincja dozna znaczniejszej ulgi. Wiem, że będzie przerzucanie ciężaru z jednych na drugich i wyrównywanie podatku po prowincjach; ale między prowincją a prowincją różnice nie będą tak wielkie. A mimo to, panowie, pielęgnują — nie powiem, w tej Wys. Izbie, chociaż po przemówieniu ostatniem (Beera) nie wiem, czy wolno mi jeszcze być tego zdania, pielęgnują ten humbug o rozmyślnem zwłóczeniu, ten humbug wzniecania nadziei ulg w niektórych prowincjach; humbugiem tym podszczuwają kraj przeciw krajowi, tumanią opinię publiczną i łudzą nadziejami, które ziścić się nie mogą i — na co nie mam słów, aby to należycie uwydatnić — przesądzają orzeczeniu komisji centralnej. Bo i w niej ludzie tylko zasiadają. A jeśli jest ustawa zabraniająca dziennikarstwu pisać o sprawach nierozstrzygniętych jeszcze w sądzie, należałoby wzgląd taki mieć także co do komisji centralnej, bo i ona jest coś w rodzaju sądu dla nas.

Może w publiczności jest nadzieja, że twierdzenia te i ekspektoracje będą kulą dynamitową na rozsadzenie dzisiejszej większości w tej Izbie. Mniemam, że skutek [illegible]

A teraz z całą stanowczością raz jeszcze oświadczyć muszę: jesteśmy przeciw temu, żeby na podstawie operatów pośpiesznych z taką dorywczością i z taką niedokładnością zaprowadzony był pobór podatku; nie jakobyśmy rzecz zwłóczyć chcieli, jak nam zarzucają, lecz dla tego tylko, że chcemy rozkładu podatku na podstawie sprawiedliwej bez przeciążenia opodatkowanego. W kraju ubogim każde przeciążenie podwójnie jest ciężkie, podwójnie dotkliwe — a kraj nasz jest ubogi, panowie!

Szanowny poseł, który mówił przedemną (Beer), starał się w sposób drastyczny udowodnić, [illegible] broszury prywatne i artykuły dziennikarskie, a głównym argumentem jego było, że w wszystkich tych pismach jedno i to samo, że są wszystkie podobne do siebie, jak kropla do kropli. Jeśli to prawda — a zdaje mi się, że może być całkiem spokojny, że tak jest — wtedy o chęci zwłóczenia mówić nie może, [illegible] tem samem stanowisku, [illegible]

Pozwólcie mi jeszcze powiedzieć słów kilka o wniosku mniejszości. Wniosek ten, którego, jak się rzekło, szanowny poseł jestem przeciwnikiem, bo nie daje nam rękojmi sprawiedliwego rozkładu podatku, powiada, że większość żąda „zniesienia znów i zmienienia przepisów, które dopiero w roku zeszłym wydano, choć nie było można jeszcze zebrać doświadczeń co do ich skutków". Nie rozumiem jak szanowna komisja rzecz tę pojmuje; aby bowiem zebrać rzeczywiście doświadczenia, na to potrzeba wprzód rozłożyć podatek wedle tej ustawy. A gdy po rozłożeniu podatku pokaże się, że wynikły ztąd znaczne niekorzyści dla ludności, wtedy nie pora już zmieniać ustawę, lecz trzeba innych chwytać się sposobów. Jeżeli zaś mniejszość komisji chciała przez to powiedzieć, że niema rezultatów, ktoreby dowodziły, że dzieło dokonane z tak nagłym pospiechem, z taką dorywczością i pod takim naciskiem, nie jest dobre, odpowiadające celowi, zadowalniające, wtedy powołam się tylko na to, com już powiedział na dowód, że dzieło to rzeczywiście nie jest takie. A dalej powiedziano w sprawozdaniu mniejszości: „Mniejszość staje przeto zupełnie na podstawie projektu rządowego, wedle którego, ponieważ operaty klasyfikacyjne nie w dwu latach, jak przypuszczano, gdy uchwalano nowellę z r. 1879, lecz w jednym roku zostały pokończone, wypada też stosownie do tego skrócić jeszcze o rok termina, oznaczone rzeczoną nowellą, aby nietylko skarbowi, lecz głównie przeciążonym dzisiejszemi nierównościami opodatkowanym w niektórych krajach, do których należą najważniejsze i największe...." i t. d. Wyznaję panowie, że nie znam tego kryterjum, wedle którego jeden kraj monarchii austro-węgierskiej ważniejszy lub mniej ważny od drugiego; mnie się zdaje, że wszystkie równo ważne i na równe zasługują uwzględnienie. Jeśli mniejszość komisji na tem staje stanowisku, że niektóre kraje zasługują na większe uwzględnienie, i jeżeli te uważa za ważniejsze, nie można tego pogodzić z słowami, których sobie pozwolił szanowny preopinant, że w tamym obozie jest Austrja.

A nakoniec kilka uwag osobistych co do odczytanych tu wczoraj (przez Walterskirchena) słów moich z obrad nad ustawą z r. 1869. Zdaje mi się, że w okresie lat dziesięciu mogą zajść okoliczności, nakłaniające posła do odstąpienia od dawniejszego w pewnej sprawie zdania. Sądzę, że i ci panowie, którzy w r. 1869 byli za rozkładem podatku po reklamacjach, a dziś żądają go przed niemi, tylko zmienili swe zapatrywanie i nic więcej, z czego zarzutu czynić im nie można. Ale więcej powiem: wielka zachodzi różnica miedzy tem, czego ja w r. 1869 żądałem we wniosku, a co wówczas uchwalono. Wszakżeż ja właśnie sprzeciwiałem się uchwale i żądałem, aby natychmiast oznaczono stałą ogólną sumę podatku. I dziś jeszcze jestem tego zdania, że gdyby to było się stało, cała praca byłaby może wcale inaczej wypadła. (Głosy: bardzo słusznie!) Dziś atoli, po szacunkach, ustanawiać sumę podatkową, jest to — może się I mylę — gałązka figowa na stopę procentową. Tylko, że wszystko, co pokryte tą gałązką, nie ma tych stron dodatnich, co ten sam przedmiot odsłoniony, lecz tylko wszystkie jego ujemne strony.

Kończę, prosząc was, byście przyjęli wniosek stawiony w imieniu większości o odesłanie sprawy do komisji. Do wywodów księcia Lobkowica nie mam co dodać; zdaje mi się, że wszyscy uznacie, iż projekt większości komisyjnej trzeba pogodzić z nowym projektem rządowym i że to stać się może tylko w komisji. Wszyscy przeto, którzy są za projektem większości, muszą też być za odesłaniem sprawy do komisji. (Brawo! brawo! z prawicy).

Korespondencja „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 27. stycznia.

W poprzedniej mej korespondencji, przez prostą pomyłkę pisarską, zamiast statku włoskiego „Sageta", zawiadomiłem was, że zajście z księciem Hassanem miało miejsce na parowcu austrjackim. Rzecz ta jednak mniej może obchodzić czytelnika, pragnącego zapewne wiedzieć, jakie skutki z napadu tego wyniknęły? Żadne, wszystko skończone, bo rząd turecki umie doskonale uchylić karku w potrzebie, a zamaskować jeszcze lepiej swe upokorzenie. P. Corti, poseł i minister pełnomocny włoski, nie zwlekał ani chwili, i zażądał przez odpowiednią notę wyjaśnienia powodu najścia i ubliżenia tym sposobem banderze włoskiej, co uważał za pogwałcenie praw międzynarodowych. Otóż w miejsce piśmiennej odpowiedzi minister spraw zagranicznych stawił się w ambasadzie włoskiej, i po prostu uniżenie przeprosił pełnomocnika włoskiego, a nazajutrz Hafiz basza, minister policji i główny czynnik nieroztropnego tego postępku mianowany został honorowym adjutantem sułtana, czynownik bowiem despotyczny nie może być omylnym; wszystko co zrobi, dobrze jest zrobionem, lubo w cichości otrzymuje naganę, a często bardzo, po upływie mniej więcej pewnego czasu, z urzędu swego odwołanym bywa. I mniemają samodzierzcy, że ludy są tak naiwne, iż niczego nie widzą i zrozumieć niczego nie mogą. Tymczasem się mylą bardzo. W Moskwie kłamanemi „ura!" nie zdołano zabić pojawiającej się myśli o wolności, — w Turcji ani fanatyzm religijny, ani wszelkiego rodzaju maskowe wybiegi, nie przeszkadzają nareszcie do rozwijania się poczucia własnej godności, a za nią obowiązków patrjotycznych nieoddzielnych od sprawiedliwości. Otóż skutkiem rozwijania się tych szlachetnych uczuć zaczynają i Ottomani posługiwać się piórem, i przyznać należy, z otwartością i siłą występują. W tych dniach ukazał się w Stambile almanach po turecku drukowany, a bez żadnej względności, nazywający właściwemi przymiotnikami lub rzeczownikami najwyżej położone osoby. Książeczka niewielka, lecz wiele mówiąca i wyświecająca nie jedno nadużycie, a jasno zarazem wykazująca, że większa część do rządu należących dostojników, nie kraj lecz własną kieszeń na względzie mają. Przy znanej Turkom ospałości możnaby było wnosić, że almanach takowy zaledwie w kilku egzemplarzach dziennie sprzedawanym będzie. Tymczasem inaczej się stało. W niespełna kilku godzinach cały kilkunastotysięczny nakład rozkupiono, tak, że zaledwie paręset egzemplarzy na dzień następny pozostało. Ale jeżli dzień cały policja o tym brzydkim almanachu nic nie wiedziała, w nocy wiadomość o istnieniu jego doszła do Hafiza baszy, który też przed świtem jeszcze wysłał silny oddział zaptiów w celu zabrania ohydnego tego pisma, a aby odpowiedzialności wszelkiej za niedozór na siebie nie ściągnąć, wydał proklamację, że wszystkie egzemplarze, a oraz kamienie litograficzne zabrano, a autora i drukarzy aresztowano. Wszystkie! a onegdaj i wczoraj widziałem takowych z dziesiątek, które z rąk do rąk Ottomanów przechodziły. Tym to sposobem rządy siebie samych i swych władców oszukują, i dziwią się, że pewnego dnia barykady nagle na ulicach się ukazują.

Lecz zaślepienie nie łatwo się leczy!... Oprócz tej broszurki tytuł almanachu noszącej, liczne artykuły szczególniej wyższych wojskowych pojawiają się w dziennikach. Ten wskazuje potrzebę porządnego i sumiennego wypłacania pensji wdowom i sierotom po poległych; drugi woła dobitnie, że żołd powinien być przedewszystkiem wypłacany niższym bo biedniejszym oficerom, i oświadcza, że posiadając stopień wyższego, gotów jest czekać na wypłatę swego aż do dnia, w którym skarb państwa będzie w stanie to uskutecznić; trzeci, jakiś jenerał, krótkiem ale zwięzłem pismem, popiera poprzedzającego i wzywa rząd do natychmiastowego wprowadzenia w życie tego projektu; inny znowu podnosi krzyk oburzenia na upośledzenie artylerji, w której niejeden nic nieumiejący młodzik, szlifami sztabs-oficerskiemi przez protekcję obdarzony, w chwili danej, na polu bitwy, klęskę tylko sprowadzić jest zdolny; żąda przeto nauki, egzaminów, usunięcia protekcyj, łask, jednem słowem domaga się słusznie i w dobrze zrozumianym interesie kraju, aby sprawiedliwość zastąpiła samowolność! Pisma te coraz liczniejszemi, coraz natarczywszemi się stają, a rząd? rząd nie rozumie czy rozumieć nie chce znaków czasu, zupełnie tak samo jak w Moskwie, gdzie car marzy jeszcze dotąd, że on jest człowiekiem (?!), a lud moskiewski bydlęciem! Oh! [illegible]

Pod względem czysto politycznym zeszły tydzień nic nadzwyczajnego nie przyniósł. Jedynie kwestja Gusinie i Plava przedstawiła się jasno a dobitnie. Mimo zapewnień Muktara baszy, w ostatku musiał on się przyznać, iż wszelkie usiłowania jego w celu skłonienia Albańczyków albo do poddania się rządom Czarnogórców, lub przeniesienia się do wilajetu Kossowa, okazały się bezskutecznemi, a siły wojskowe, którymi rozporządza, nie będą wystarczającemi do pokonania ich uporu. Na takie smutne oświadczenia, niszczące w zupełności marzenia rządowe, Porta poleciła mu wydać odezwę w której ponawiając zapewnienia najrozciąglejszej opieki i wsparcia dla opuszczających macierzyste dachy Albańczyków, ostrzega ich zarazem, iż będzie zmuszonym zostawić ich własnemu losowi, a odpowiedzialność za następstwa na nich samych wkłada. Na odezwę tę Albańczycy godnie odpowiedzieli. Gdy bowiem z jednej strony tłumy zbrojnych ochotników pospieszyły i spieszą wzmocnić szeregi Gusińców i Plawianów, z drugiej liga albańska zgromadziła się natychmiast, i po krótkiej naradzie, postanowiła raz jeszcze wysłać deputację do Stambułu w celu zaprotestowania stanowczego przeciw ustąpieniu tych dwóch obwodów Czarnogórze, dodając, iż jeżliby Porta zadosyć ich prośbie nie uczyniła, własnym siłom i zasobom zostawienie, bronić ojczystych progów niezaniedbają, a opuszczeni przed rząd ottomański, rząd narodowy ustanowić zmuszeni będą. Jestto niejako **ultimatum**, z którego widzimy bliskość krwawych zajść w tamecznych okolicach, odłączenie się od Turcji dzielnego plemienia, czyli, innemi słowy, drugi rozbiór sułtańskiego państwa. W tak groźnych stosunkach, Porta chwyciła się znowu wybiegu. Domaga się ona, aby jednocześnie z oddaniem urzędowem obwodów traktatem berlińskim Czarnogórze przyznanych, wojska ostatniej ustąpiły z powiatu Koczka-Kranie Turcji przyznanego. Na notę w tym przedmiocie do mocarstw wystosowaną, jak twierdzą, Austrja odpowiedzieć miała, iż nie wypada mieszać kwestji Kuczuk-Krania z Gusinie, i owszem należy ją zupełnie od ostatniej oddzielić. Otóż i tu zajść może spór, z powodu zmienionych nazwisk.

Obwód turecki zajęty dotąd przez Czarnogórców zowie się istotnie Koczka-Krania a Kuczuk-Krania jest mała, nieznacząca wioseczka. Karta jeneralnego sztabu austrjackiego, po większej części przez Niemców robiona, nazwy obwodu nie położyła, a tylko ogólnie wieś i obwód imieniem Kuczuk-Krania ochrzciła. Być bardzo zatem może, że obecnie wielkie mocarstwa dobrodziejstwo swoje na wiosce tylko ograniczyć będą chciały, coby było z ich strony pogwałceniem traktatu przez nich podpisanego. Jakikolwiek jednak obrót rzeczy wezmą, sroga zima, zasypane śniegami góry, rozprawę orężną do wiosny przeciągną, a twierdzenie to popiera cofnięcie się Czarnogórców od granic. Z powodu jednak utrzymywania wojsk swoich na stopie wojennej, książę Mikołaj zażądał od Porty pieniężnego wynagrodzenia, a gdy doznał odmowy, uciekł się do środka niesłychanego zdzierstwa. Wiadomo, że w ustąpionych a zajętych i administrowanych już oddawna przez Czarnogórę prowincjach byłych tureckich, znajduje się znaczna liczba tak obywateli jak kmiotków muzułmańskiego wyznania, którzy z zupełną pokorą i poddaniem się prawom czarnogórskim ulegają. Mądry prawosławny książę, uzyskawszy od Porty odkosza, zamierzył skonfiskować własność prywatną własnych swych mahometańskiego wyznania poddanych, i rabunkiem tym pokryć wydatki, łożone na utrzymanie swego wojska na granicach Albanii. Porta, lubo nie mająca prawa mieszania się do spraw wewnętrznych księztwa, idąc za popędem uczuć ludzkości i obrażonej w najwyższym stopniu sprawiedliwości, zamiar ten dzikiego książątka notą stosowną dworom zakomunikowała, prosząc je, aby wpływem swym do bezecnego tego czynu nie dopuściły. I co tu mówić o nihilistach wieszanych, rozstrzelanych, a których istotnego programu nikt nigdy nie czytał, kiedy mamy gorszych nad wszelkich komunistów, szyzmatyckich władców? Konfiskata, zabór owoców pracy kilku pokoleń... to nic, bo tak chce car lub jego pachołek, książątko Nikita! Jakże ich wypadałoby traktować?

Bale, dane na rzecz nieszczęśliwych emigrantów, nietylko świetnością towarzystwa i przepychem damskich ubiorów błyszczały. Przyniosły one sumy stosunkowo bajeczne, co głównie przypisać należy opiece, jakie im ambasadorowie francuski, angielski i włoski udzielili. Nadto sir Layard i lady, jego małżonka niezmordowanie pracują nad przyniesieniem ulgi cierpiącym. Pierwszy przesłał przeszłego tygodnia 2 200 funtów sterlingów (1 funt 25 franków) do Filipopola wówczas, gdy zacna lady 600 kompletnych ubiorów tamże odesłała. Przykład ten pobudza mnóstwo innych osób do naśladowania go. Szczególniej hojną ofiarnością odznaczają się Grecy, dający w tym przedmiocie dowód nietylko gorącego a dobrze zrozumianego patrjotyzmu lecz co więcej prawdziwej ludzkości.

Wiedzą oni bowiem, że dziewięć dziesiątych ich darów dostanie się w ręce muzułmanów, a jednak tysiącami lir sypią, kontrolę komitetowi i miejscowym konsulom pozostawiając. A nie tylko bogaci spieszą z pomocą cierpiącemu bliźniemu, domy nawet skromnem mieniem cieszące się, za najświętszy obowiązek uważają, dorzucić swą ofiarę do możniejszych. A niezależnie od spełniania tej powinności czysto-chrześciańskiej, i niezważając na bardzo zwiększone wydatki przez niesłychanie twardą zimę, Grecy niezapominają bynajmniej o rozwijaniu i podnoszeniu swej narodowości. Rzucona przed niewielu dniami myśl założenia o czterech fakultetach uniwersytetu greckiego, bezspornie a nawet z radością przyjętą została. Prawą ręką wspierając zmrożonych i zgłodniałych, lewą szczodre skł[adki] na wszechnicą złożyli. Oprócz tego już zgromadzili znaczne fundusze na budowę domu obłąkanych, mają otworzyć dwa gimnazja i ukończyć budowę wspaniałą świątyni w dzielnicy Taksime. Nie proszą o nic rządu, lubo ciężkie podatki opłacają, pracą własną i zabiegami ruchliwemi wystarczają sami sobie, ale też przyznać trzeba, że chcącemu uczyć się lub pracować, zawsze z braterską pomocą, radą, poparciem, przychodzą. Nie wątpimy, że krótki a niedostateczny ten opis pojęcia przez Greków obowiązków obywatelskich, stanie się maleńkim bodźcem dla galicyjskich patrjotów, i że zmora głodowa Szląsk nasz pustosząca, na pomoc pruskich marek czekiwać nie będzie. O! gdybyśmy tylko chcieli rzeczywiście solidarność w życie wprowadzić, nie zaznalibyśmy w kraju naszym różnorodnych klęsk, jakich od lat wielu doświadczamy.

W tych dniach przywieziono tu z Smyrny i osadzono w [...] więzieniu policyjnem trzech ulemów [...] muzułmańskich. Pomimo tajemnicy otaczającej uwięzionych wieść głucha niesie, iż duchowni ci przypominali ludowi o nadanej konstytucji i udowadniali że prawa koranu takową powagą swą wspierają. I w Małej Azji zatem duch wolności zaczyna kiełkować, jak go rząd nazwie?... [...] bowiem wzdychających do lepszego stanu w Europie, już nadto spospolitowane, i zapewne Wschód wynajdzie jeszcze jakieś straszniejsze, aby łatwowiernych prostaczków przerazić i ślepem posłuszeństwie utrzymać.

Z Bułgarji nie bardzo zaspakajające nadchodzą wiadomości. Naród na serjo rozkochał się na zabój w konstytucji, a jeżeliby chciano w niej wprowadzić zmiany, to radby aby one większą dozą wolności oznaczone były. Co za smutne czasy dla panów despotów!

W zeszły piątek, po ceremonii zwyczajnej Selamliku, odbyła się inna w czasie której drugi syn sułtański książę Mehmed Selim effendi, i synowiec książę Mehmed Chewket effendi wcieleni zostali jako prości żołnierze, pierwszy do 2. pułku strzelców gwardji, drugi do batalionu Plewna, utworzonego z wojowników, którzy się najbardziej odznaczyli w pamiętnych tamtejszych zapasach. Przez czyn ten, jak się wyraża odezwa monarsza, sułtan chciał okazać przywiązanie i szacunek jakie ma dla swej armii. Obaj młodzi książęta przywdzieli natychmiast odpowiednie mundury i mają spełniać, podobnie jak wszyscy inni, wszelkie obowiązki prostego żołnierza.

Dziennik *le Moniteur du Commerce*, organ ambasady angielskiej, skasowany został. Jest to dalszy ciąg podziemnej wojny, toczącej się pomiędzy Mahmud Nedimem baszą a sir Layard'em.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 29. stycznia. Obecnych radnych 75. Przewodniczący wiceprezydent dr. Madejski.

Dr. Małecki. Chciałbym wnieść wniosek nagłący, podany przezemnie i innych pp. radnych do prezydjum, a który p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz odczytuje wniosek następującej treści: „W uznaniu zasług dotychczasowego prezydenta, reprezentacja miasta Lwowa zechce uchwalić nadanie p. Aleksandrowi Jasińskiemu obywatelstwa honorowego."

Na zapytanie przewodniczącego, Rada, wśród oklasków, zgadza się na traktowanie tego wniosku jako nagłącego.

Dr. Małecki. Byłoby zbytecznem wobec panów podnosić szczegółowo zasługi męża, którego gotowość i poświęcenie się na usługi miasta z zaparciem się własnych spraw swoich, oddanie się zupełne pracy dla dobra tego grodu, mieliśmy sposobność przez lat 9 dostatecznie ocenić. W każdym razie musimy mu oddać tę sprawiedliwość, że wszystkie siły swoje, wszystkie zdolności i dary umysłu wyzyskiwał w tym jednym kierunku, jednem słowem, że dla dobra miasta tego czynił wszystko co mógł i co było możebnem. Dzięki tej niezmordowanej pracy i usiłowaniom jego miasto się podnosiło i podniosło nieomal w oczach naszych. Co do nas przyznać musimy, że prezydent Jasiński szedł zawsze ręka w rękę z Radą, z godnością i sprawiedliwość w przewodniczeniu obradom doprowadził do ostatecznych gr[...] — mniemam więc, że przyznanie mu honorowego obywatelstwa, które mu się słusznie należy, [...], przy kończącej się obecnej kadencji, [...] z naszej strony uznaniem.

Rada wniosek powyższy jednogłośnie, wśród hucznych oklasków przyjmuje.

Wspomnienia Czarnohory

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Chciejmy owoż zbliska przypatrzyć się tej przestrzeni dalszej od Jabłonowa do Żabiego, którąśmy po godzinnym wypoczynku ruszyli z niezłomnem postanowieniem, że na noc musimy stanąć u celu. Jak niewidzialnie gromadzą się tu co chwila góry i pasma, poznajemy zaraz za Jaworowem. Co tylko okrążyliśmy górę Struczki (1000 m.) a tuż spostrzegamy po lewej ręce Maksymec, dalej jedziemy na wschodnim stoku Ślipanki, wreszcie dosięgamy szczytu Bukowca (883 m.) Znamienita ta góra znaną jest z rozdziału dorzecza Czeremoszu od Rybnicy, którą jako wierną towarzyszkę poobjednej podróży teraz z żalem żegnamy. Wzdłuż lewego brzegu, biorącego na Bukowcu początek Waratynu, wybudował przed kilku laty kossowski wydział powiatowy przepaścistą na pół mili drogę, którą już to pieszo, już to wstrzymując dech w piersiach, przesunęliśmy się z wózkami wielkim pędem, jakby w bezdenną otchłań po południowym stoku Bukowca i po przyległych kotlinach. Dopiero na dole w miejscu, gdzie Waratyn z hałasem wpada do Czeremoszu, odetchnęliśmy wolniej i jak zwykle po przebyciu niebezpieczeństwa naśmialiśmy się z nadmiaru zbytecznej tu obawy.

Rozpromieniony nowością wzrok pada tu na Czeremosz Czarny, któryśmy przy skierowaniu drogi na prawo po raz pierwszy dziś ujrzeli. Zachwyt, w jaki on każdego swą poważną majestatycznością wprawia, długo nas nie opuszczał, pozostał, można powiedzieć, przez cały czas wycieczki, i dziś jeszcze nie możemy zapomnąć tych ślicznych skrętów, tej czystej i zimnej wody Czeremoszu, która oblewa często małe ostrowiaka, dźwiga na swym szerokim grzbiecie liczne spławy, wielką ilość drzewa i desek, przyrządzonych w tartakach, które gęsto w tej lesistej okolicy są rozrzucone.

Wieś Krzyworównia, właściwą od swego położenia otrzymała nazwę; tę krzywą równinę tworzy lekka stoczystość i podnóże góry Osiek Kosarysza z górami Himskiemi po przeciwnem Czeremosza wybrzeżu, przez co powstała dość rozwarta dolina, którą wzdłuż przepływa ta rzeka. Wyżej jednak ścieśnia się rzeczona kotlina między górami Waratynem a Pryślipem, a najbardziej wązką okazuje się między Hramową i Himskie. Jeszcze przed wsią koło karczmy murowanej uwiadomili nas wysłannicy właściciela tej włości, że nas w gościnę oczekują. Gdyśmy się teraz zbliżyli do dworu, oczekiwał przybycia turystów sam gospodarz p. P. z prośbą, byśmy tu wstąpili i wedle możności przenocowali. Mimo szczerej chęci uczynienia zadość życzeniu tego gorliwego członka komisji wykonawczej, niepodobna było wszystkim tu pozostać; nasz wózek dźwigał ściślejszy zarząd, który ułożywszy plan musiał go wykonać, dlatego pomknął naprzód, reszta, tworząc drugą partję, przychyliła się do życzeń delegata i po wesołej zabawie przenocowała w gościnnym dworze.

Pomroka ciemna nocy poczęła już rozpościerać swe skrzydła, spieszyliśmy się odziani w ciepłe pledy i wierzchnie suknie, aby jak najprędzej stanąć w Żabiu. Bolało nas to niezmiernie, że nie mogliśmy dokładnie widzieć okolicy, jakby przez mgłę gęstą widniała Bereźnica, w dali szarzały Słupniki i Senica, a już wcale nieodróżniliśmy góry Puszkara przed Żabiem, tak ściemniło się naokoło. Czując dotkliwe zimno górskich wieczorów, smutni ściągnęliśmy ramiona i ponuro rzucając okiem to po leniwie płynącym Czeremoszu, to po mijanych zagrodach, dotarliśmy wreszcie do chciwie wyglądanego miejsca odpoczynku. W samem Żabiu skręcił woźnica na most i ze zdumieniem radośnem obudził turystów z uśpienia widok rzęsiście oświeconej gospody Skarbkowskiej, przez zarząd dla turystów wynajętej, na której szczycie powiewała chorągiew o narodowych barwach, a wązki wjazd z drogi do dworskich zabudowań t. j. aż do gospody przystrajały gęsto po obu bokach ustawione jodełki. Powitawszy przewodniczącego komisji wykonawczej i bardzo gorliwego członka Towarzystwa, oglądnęliśmy turystowskie pomieszkanie, poczem poszliśmy do gospodarza na sutą wieczerzę, przeplataną pogawędką i huczemi toastami.

Dziesięciomilową jazdą znużeni wnet pokładliśmy się na miękką pościel, a błogi zawsze po trudach sen zakończył pierwszy dzień wycieczki, będący niejako wstępem przygód i radości, ale zarazem i dolegliwości niebezpieczeństw.

Dość wcześnie z rana (w sobotę, dnia 19. lipca) obudził śpiących ze snu twardego głośny szum Czeremoszu. Wnet wstaliśmy, by rozglądnąć się w okolicy i pozałatwiać niektóre sprawy przygotowawcze do dzisiejszej wycieczki. Położenie gospody naszej jest pyszne; jednopiętrowy ten budynek stoi na skalistym brzegu Czeremoszu, nosi na sobie częściowe piętno szwajcarskich domków, ma płaski wysunięty po dwóch bokach dach, przez co powstały dwa balkoniki z widokiem na rozległą okolicę. Z frontowej galerji widać szczegółowo całą kotlinę Żabiego, z tylnej pasmo Czarnohorskie.

Ogromna ta wieś Żabie (z huculska Żebie) rozsiadła się u stóp Czarnohory w miejscu, kędy płynący z południa Czeremosz zwraca powoli swój bieg ku wschodowi; zajmuje ona prawie 10 mil kwadr. obszaru, sięgając zachodniemi przysiołkami w krainę podhalną. Dzisiejsze Żabie dzieli się właściwie na dwie wsi, których nazwa brzmi w narzeczu ludowem wprawdzie odmiennie, ale w rzeczywistości obie stanowią jedną wieś. Niżej położona część Żabiego zwie się tu Słupejka, górna zaś od przepływającego ją strumyka Ilcie lub Ilcia. O rzeczywistej rozległości tego sioła wtedy będziemy mieli istotne wyobrażenie, jeżeli weźmiemy na uwagę, że Żabie jest największą na Pokuciu, a prawdopodobnie i w Galicji wsią, że leży właściwie na siedmiu pagórkach: Synyci, Magura, Krynta, Kostrycza, Ruski dit, Pohar i Bezwidny. Na najwyższem stojąc miejscu, którędy tylko rzucimy okiem, cały ten obszar należy do Żabiego. Trudno też zaiste pociągnąć ścisłą granicę należących do tej włości gruntów i połonin.

Co się tyczy wybitniejszych tu wzniesień, to rozlega się na północy podłużny łańcuch Pohar i Hrabowec, na południu wzdłuż prawego brzegu Czeremoszu Czarnego wdzięczne pasmo zw. Krasny Łuh i przeciwne Magura; równolegle prawie z potokiem Ilcię biegną dwa ważne pasma, t. j. Kostrycz i potężna Czarnohora. To ostatnie pasmo, jedyne w swoim rodzaju, ciągnie się wzdłuż granicy galicyjsko-węgierskiej i mieści w sobie następujące wybitniejsze szczyty: Howerla, Dancerz, Turkuł, Szpyci, Manczel, Czarnohora, Pop Iwan i t. d., — ogółem zajmuje około pięć mil kwadr. powierzchni. Między temi dwoma podłużnemi pasmami (Kostryczą i Czarnohorą) legły kilka poprzecznych, z których najsilniej tu występują dwie Maryczewskie (wielka i mała). Ważne w tej krainie miejsce zajmują prócz Czeremoszu dwa potoki: Bystrzec, wypływający pod Maryczewską i południowa Dżembronia z pod Munczla; tworzą one przed wpływem do Czeremoszu głęboko wrzynające się wązkie kotliny tej samej, co potoki, nazwy. Wreszcie z pod Howerli wypływa bystry Prut, przybierając już w górnym biegu kierunek inny, jakeśmy w wycieczce sobie zakreślili.

Mając otóż przed sobą szkie okolicy, niejako główne kontury obrazu Czarnohory, przypatrzmy się teraz bliżej szczegółom, niejako fizjognomii i wydatniejszym rysom tej przestrzeni. Odkąd Czeremosz na wschód zawrócił swe koryto, odtąd odstąpiły go góry (950—1265 m. n. p. m.) dalej od siebie, i zamknęły ciepłą dolinę międzygórską, gdzie też Żabie najwięcej się skupiło. Cały obszar tej doliny zajmują po największej części paszniste łąki, po mniejszej zaś ogrody, w których po zacisznych ustępach (Krasnołuh, Bykówka) udaje się jeszcze kukurudza, sadzą ziemniaki wraz z bobem, groch cukrowy; sieją żyto, jęczmień i owies. Okoliczne pagórki porastają jeszcze suto jałowcem podgórskim. Pas ten krainy górskiej (regiel w Tatrach), lubo na całym obszarze od Żabiego i ujścia Bystrzca aż do źródłowisk po górną granicę lasów potężnie się rozwinął, okazuje jednakowoż pod wielu względami wybitne różnice, zależne od powolnego podnoszenia się gór i zmiany średniej ciepłoty rocznej na dwumilowej prawie przestrzeni od Żabiego aż do pierwszych staj (szałasów), położonych na górnym rąbku krainy leśnej. To powoduje badacza do rozdzielenia tego pasu na regiel dolny i górny, które to dwa pasy w Tatrach dla rozległego wzniesienia zlały się w jednolitą krainę regli. Tu należałoby Żabie i Bystrzec do dolnego, Gadżyna zaś do górnego regla.

Nie miejsce tutaj podawać charakterystyczne znamiona obu regli, zaprowadziłoby to nas za daleko. Wracając do Żabiego, wolimy raczej zastanowić się nad pochodzeniem, charakterem i życiem tutejszych mieszkańców huculów, których pierwotny typ w najczystszym stanie przechował się w Żabiu, w tym środkowym punkcie huculskich górali. Wielki ich znawca i wielbiciel, ś. p. ks. Sofron Witwicki, twierdzi stanowczo [1]), że są oni „dawną szlachtą ruską", i to, jak powiada: „zważywszy na ich smukłą i śmiałą postawę, tudzież na ich dotychczas zatrzymane ubiory wyłącznie bojowe, jakoteż że takowe są koloru przeważnie ponsowo-amarantowego, najbardziej zaś ze względu na ich osobistą dumę narodową". Tenże autor popierając swe problematyczne zdanie takiemiż dowodami, waha się nieustannie, zkąd wywieść nazwę „hucuł"; to sięga aż po IX. wiek po Chrystusie, dedukując od bajecznego kniazia Hecyło z Morawy, to znowu etymologicznie zestawia słowa: Horuł, Horal, Góral — a błędnie porównuje te brzmienia z wyrazem „Heruli", to wreszcie opierając się na niektórych zwyczajach i mowie podczas obrzędów połonińskich, każe huculom wraz z Rurykiem przybyć z Północy, z Szwecji i Norwegii. Dwóch jednak zdań historyków nie podziela ten pisarz: jakoby huculi pochodzili li tylko od opryszków, lub od silnych Uzów („huc" i „uł" z rumuńska).

Jednak powyższe autora przypuszczenia i rozumowania, poparte zbyt błahemi dowodami i naciągniętym wywodem od pewnych zewnętrznych oznak lub podobieństwa nazwisk, nie zaspokajają dzisiejszych wymagań historji krytycznej i gruntownej etnografii. Do wyświecenia prawdy dziejowej potrzeba ścisłych poszukiwań źródeł i zbadania tradycji miejscowej. Te miały atoli zginąć, pozostały według ks. Witwickiego tylko dwie ciekawe w tym względzie wskazówki, które jako od naocznych świadków pochodzące zasługują na przytoczenie.

(C. d. n.)

[1]) M. Łomnickiego p. t. „Rys historyczny o huculach".

Dr. Małecki. Wnoszę następnie, aby o zapadłej uchwale świetnej Rady pan przewodniczący z dwoma radnymi zechciał bezzwłocznie p. Aleksandra Jasińskiego zawiadomić.

R. ks. Formaniosz wnosi, aby dyplom obywatelstwa honorowego został bezzwłocznie wygotowany tak, aby go wszyscy dotychczasowi radni podpisać mogli.

Przewodniczący oświadcza, że życzeniu temu stanie się zadosyć.

Dr. Madejski, dr. Małecki i rad. ks. Formaniosz udają się do prezydenta Jasińskiego.

Po chwili deputacja powraca a dr. Madejski oświadcza, że p. prezydent osobiście przyjdzie podziękować świetnej Radzie za przyznany mu zaszczyt i dalej przewodniczyć będzie obradom. „Od siebie — słowa dr. Madejskiego — dodać tylko mogę, że szczęśliwy naród, który umie cenić mężów zasługi."

Prezydent Jasiński wśród rzęsistych oklasków obejmuje przewodnictwo, przemawiając następnemi słowy:

„Szanowni panowie! Poczuwam się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie panom za dyplom, jaki mi ofiarowali. Stanie się on dla mnie najmilszą pamiątką, obok różnych nieprzyjemności, jakie mnie spotkać mogły; będę go uważał jako nagrodę za pracę, która z wielu względów mogła być niedostateczną, lub nieodpowiednią, ale to z pewnością oświadczyć mogę, że była zawsze sumienną i rzetelną. (Oklaski). W krótkim czasie, może za 2 tygodnie, będzie skrutynium skończone, jeszcze raz więc upraszam panów, aby [illegible] sprawę z moich czynów, przy tem, aby nie uważano tego za pożegnalne przedstawienie tylko faktu opierające się na faktach.

Wysłaliście mnie panowie do Wiednia i daliście mi polecenie, abym wystarał się o przyspieszenie zezwolenia na pożyczkę, uchwaloną jeszcze w r. 1873. Pan zastępca ministra finansów zapewnił mnie, że obecnie nie będą zachodzić żadne trudności w uzyskaniu uchwały Rady państwa, żądał jednak, że gdy po upływie tylu lat mogły zajść zmiany finansowe, abym dostarczył poprzednio wykazy obecnych stosunków. Wykazów tych zażądałem telegraficznie od wiceprezydenta, dowiedziawszy się przecież, że w agitacji wyborczej sprawa ta została zupełnie fałszywie pojętą, żądanych papierów nie przedstawiłem.

Zrealizowanie pożyczki, jeżeli nowa Rada na nią się zgodzi, wymagać będzie dłuższego czasu, muszę jednak oświadczyć, że obecna chwila byłaby najodpowiedniejszą do finansowania, jak długo to potrwa niepodobna przewidzieć. W ministerstwie finansów dowiedziałem się że miasto Lublana, lubo uzyskało pozwolenie na pożyczkę jeszcze w r. 1872 teraz dopiero uskutecznia finansowanie jej, korzystając z odpowiedniej chwili, też same okoliczności zachodzą i u nas; nie przeczę, że pożyczka w większej kwocie, nie w porę zaciągnięta, może być klęską dla miasta, ale inna jest rzecz u nas; zmuszeni niejedne przeprowadzać roboty budowlane, zaciągnęliśmy pożyczki w kasie oszczędności na 6¼% z obowiązkiem opłacania podatku dochodowego, byłoby więc rzeczywistą korzyścią dla miasta, gdyby wierzytelności te można spłacić tańszą pożyczką, kosztującą wraz z amortyzacją kapitału 5% rocznie. W tym kierunku jednak nie zrobię już ani jednego kroku więcej, zostawiając wolne pole mojemu następcy i przyszłej Radzie.

Druga sprawa nie mniej ważna dla naszego miasta, jest sprawa propinacyjna. Jak pp. wiadomo, sprawa ta, wyobrażająca dla nas podatek przeszło 32.000 zł. rocznie, zjawiła się w sejmie naszym od r. 1875, a ilekolwiek razy występowałem z odpowiednim wnioskiem w sejmie, przychodziła z ministerstwa rezolucja odmowna. Obecnie zapewniano mnie w ministerstwie finansów, że sprawa ta nie dalej jak w przyszłym tygodniu ostatecznie załatwioną zostanie, co zważywszy, kwota oznaczona w budżecie na ten cel, może posłużyć na amortyzowanie pożyczki bez obciążenia budżetu, gdyby nowa Rada na pożyczkę zdecydowała się. W końcu oświadczyć muszę, że jakkolwiek jeden z dzienników wiedeńskich podał wiadomość, że upoważniony zostałem przez Radę miejską do układów w celach pożyczki, z nikim w żadne nie tylko układy, ale i pertraktacje się nie wdawałem. Proszę wreszcie o zapisanie mego przemówienia do protokołu, aby podane w niem wiadomości, służyć mogły za wskazówkę przy dalszych czynnościach."

P. W. uchwalono bez dyskusji wszystkie sprawy [illegible] na porządku dziennym, a mianowicie:

Na wezwanie prezydjum namiestnictwa, a w myśl testamentu ś. p. dr. K. Lingera, zgodzono się na zmianę ustępu 6. aktu fundacyjnego, w myśl którego stypendjum przyznawanem być może tylko synom radzców i radców magistratu (W testamencie zastrzeżone było dla synów ławników i 40 członków ciała doradczego).

Dla uregulowania ulicy Głowińskiego, zatwierdza Rada układ zawarty z zarządem szpitala małych dzieci pod wezwaniem św. Zofii. W myśl tego układu, za bezpłatne odstąpienie wzdłuż ulicy 4½ gruntu, gmina obowiązana jest ułożyć chodnik i dwa przechody, oraz postawić jedną latarnię przy bramie szpitala.

Towarzystwu św. Józefa z Arymatei przyznano na rok 1880 subwencję w kwocie 100 zł. uchwaloną już poprzednio przy rozprawie budżetowej.

Postanowiono wystąpić do Wydziału krajowego z żądaniem zwrotu wydatków kwaterunkowych w sumie 29.854, zgodnie z §§. 23 i 38 nowej ustawy kwaterunkowej.

P. Leopold Sokołowski, właściciel dóbr ziemskich w guberni chersońskiej, który uzyskał już obywatelstwo austrjackie, przyjęty zostaje, wraz z małoletnim synem, do związku gminy m. Lwowa, za opłatą taksy 60 złr.

Instrukcja dla służby lasowej, której projekt od dłuższego już czasu rozdany został członkom Rady, zatwierdza Rada, na wniosek rad. Piątkowskiego, en bloc.

Z powodu wyjazdu p. wiceprezydenta, przewodniczący zaprasza pp. radnych na ostatnie posiedzenie, o jakiem poprzednio wspominał, dopiero za dwa tygodnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 stycznia.

* Gdzie się pieniądze chowają! Przed rokiem zmarł we Lwowie pewien kuchmistrz, o którym twierdzono, że dorobił się ładnego majątku. Jaki jednak zawód przykry spotkał spadkobierców, gdy po bezpotomnem zejściu kuchmistrza, nie znaleziono żadnych kapitałów ani gotowizny. Opisano ruchomości i sprzedano je przez licytację; żydzi wyciągając zakupioną przez siebie szafę, z tylnej ścianki której wypada sporo zwitek papierów. — Obecny przy licytacji urzędnik notarjalny uznał za właściwe papiery, pochwycone już przez żydów, zatrzymać i przejrzeć. I dobrze uczynił, gdyż były to papiery wartościowe, po zrealizowaniu których w dniu wczorajszym, otrzymano zł. 23.000 i złożono je w depozycie sądowym, ku wielkiemu zadowoleniu strapionych spadkobierców.

* Pan Jakób Stroh bankier tutejszy ofiarował się, celem powiększenia tutejszego izr. domu kalek, kosztem własnym wybudować i kompletnie urządzić salę na pomieszczenie 10 kalek. Zarząd izr. szpitala i domu kalek [illegible] Jakóbowi Stroh za szczodry czyn ten najgorętsze dzięki.

* Zarząd Towarzystwa politechnicznego przypomina członkom, iż walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 31. b. m. o godzinie 6. wieczorem w szkole ludowej imienia Konarskiego przy ulicy Wałowej l. 4.

* Ponieważ obiega pogłoska, że Towarzystwo muzyczne urządza dwa wieczorki z tańcami, uwiadamia więc komitet, że staraniem odbędzie się tylko jeden wieczorek w sobotę 31. stycznia. Zarazem donosi komitet, że z powodu braku czasu nie rozesłał osobnych zaproszeń. Osoby więc życzące sobie wziąć udział w tym wieczorku, zechcą się zgłosić po bilety do księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

* Komitet urządzający w dniu 7. lutego b. r. w salach tow. „Frohsinn" wieczorek z tańcami na korzyść funduszu inwalidów i wdów stowarzyszenia drukarskiego, upraszać tych, którym w skutek niedokładnych adresów zaproszenia nie zostały doręczone, by się łaskawie zgłosić raczyli po takowe do p. Skorła, w drukarni *Gazety Narodowej*.

* [illegible] obrazów, przez niego na ten cel przeznaczonych.

* Rodak nasz, dr. Walery Podwysocki, mianowany został docentem przy uniwersytecie w Dorpacie.

* **Wiadomości policyjne z dnia 27. stycznia.** Ewa Maćojad żona stróża domu pod l. 51 przy ulicy Żółkiewskiej, podczas bójki ze swoim mężem [illegible], przebiła go nożem, w skutek czego życie zakończył.

Straż policyjna przytrzymała Hawryłę Ławrykę, który wczoraj umknął z tutejszego domu kary i [illegible] do piwnicy domu pod l. 30 przy ulicy Wekslarskiej.

Zgubiono na ulicy Wekslarskiej pugilaresik [illegible] w kwocie 2 zł. 80 c., złotem kółkiem od zegarka. Franciszek Pokora najgorszy złodziej wkradł się na noc w dniu 30 b. m. do spiżarni domu pod l. 4 przy ulicy Wagonowej na I piętrze i został na gorącym uczynku schwytany.

— **Z nad Strwiąża,** 25. stycznia. W tym miesiącu odbyły się polowania w majątku p. Celestyna Sozańskiego w Kornaliwicach w powiecie samborskim. [illegible]

— (*J. Z.*) **Kulików.** O tem że władze szkolne powiatu żółkiewskiego dbają o wychowanie młodego szczepu, dowodzić mogą nie tylko energiczne a pilne lustracje szkół przez c. k. inspektora okręgowego p. Filipa Siarkiewicza, które przekonują o postępie dziatwy w naukach, ale naszemu okręgowi leży także i zdrowie młodzieży szkolnej na sercu. W tym celu objeżdża obecnie obwodowy fizyk p. Steinhaus szkoły ludowe. Czcigodny ten mąż bada z dokładną pilnością pod względem sanitarnym tak budynek szkolny jako też nie mniej i dziatwę samą.

Czyni gminom przedstawienia o nie dostatecznych budynkach i nie prawidłowej konstrukcji ławek szkolnych, które szkoły, szczególniej wiejskie najsmutniejszy przedstawiają widok. Podaje nauczycielom wskazówki do przestrzegania hygieny, a odjechawszy zostawia po sobie pamięć męża zajmującego się sumiennie sprawą sobie powierzoną. Nic więc nie pozostaje jak tylko wyrazić życzenie, aby i inne powiaty wstępywały w ślady powiatu żółkiewskiego.

— **Z Krakowa** donoszą, że w katedrze na Wawelu odrestaurowano grób, w którym spoczywają biskupi Tomicki i Sołtyk, oraz kanonicy Stanisław Borek i Stanisław Górski. Grób ten znajduje się pod kaplicą Tomickiego.

— **W Paryżu** odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Fournier, jeden z najstarszych urzędników francuskiego ministerstwa wojny. Był on dyrektorem kasy i urzędnikiem legii honorowej. Skutkiem mianowania p. Fournier członkiem Rady administracyjnej jednego z nowych Towarzystw finansowych, utworzonego zeszłego roku, poczęły w ministerstwie niepochlebne o nim krążyć pogłoski. Jenerał Farre mianował świeżo p. Panafieu dyrektorem kontroli w ministerstwie, i ten chcąc się przekonać o stanie rachunków, rozpoczął rewizję kasy. P. Fournier opuścił nagle bióro i w kilka sekund później rozległ się strzał w przyległym pokoju, gdzie Fournier leżał umierający na dywanie z rewolwerem w ręku. Przywołany lekarz dr. Claisse był tylko świadkiem ostatniego tchnienia samobójcy.

— **Koleje elektryczne.** *Berl. Volks Ztg.* zaręcza, iż niedługo w stolicy Niemiec zastąpione być mogą koleje konne i lokomotywy kolejami elektrycznemi, które kosztować będą daleko mniej. Chodzi obecnie już tylko o przezwyciężenie pewnej trudności technicznej: o zizolowanie osi wagonów. Osie te muszą być kompletnie odłączone od wszelkiego metalu. Pociągi kolei elektrycznej kursowały by podobnie jak powietrzne koleje w New-Jorku nad głowami przechodniów. Słupy żelazne stanowiłyby podstawę dla szyn. Wykolejenie byłoby niemożliwem, gdyż klamry, czyli szpony ze stali spuszczające się z każdego wagonu w razie nachylenia się wozu chwytają szyny z pod spodu i przyprowadzają na powrót wszystko do równowagi.

— **Do Warszawy** przybył z Rzymu Bolesław Łaszczyński, artysta-malarz, twórca „Ostatnich chwil Szopena", rodzajowego, pełnego werwy z życia szlacheckiego obrazu „Corda fidelium" i wielu innych dzieł, na stały pobyt.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 30. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·75 do 12·50 zł., biała po 11·60 do 12·50 zł., żółta od 11·25 do 11·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·— do 8·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 6·75 do 7·50 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. — Owies od 6·25 do 6·60 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·75 do 8·80 zł., pastewny od 7·— do 8·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50 zł. — Bób od —·— do —·— zł. — Kukurudza stara od 6·50 do 7·50 zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 10·15 do 10·80 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 8·80 do 9·85 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 42·— do 50·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 40·— do 43·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 37·25 ¹) do —·— zł.

Uwaga. O produktach słamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
¹) Stałe.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.24½. — Napoleondor 9.35½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Moskwy podaje *Czas* ważną wiadomość, którą jednak korespondent przesyła z zastrzeżeniem i z tą uwagą, iż należy czekać na sprawdzenie jej faktyczne. Piszą 1), że rząd moskiewski zezwolił na wykładanie katechizmu po polsku nie tylko w Królestwie Polskiem ale i w prowincjach zabranych; 2). że katolikom i Polakom wolno odtąd kupować dobra w zabranych prowincjach. Przesyłając wam to doniesienie, pochodzące od osób zupełnie zasługujących na wiarę, pierwszy zapytuję, jeżeli tak jest istotnie: dla czego tego nie ogłoszono? Czyżby to miała być tylko chwilowo może wyjątkowa ulga, niewiążąca na przyszłość. W takim razie dla czego ta ulga? Z powodu źródła, z którego pochodzi, nie chciałem rzeczy przed wami zataić, ale widzicie. że sam nie mogę się od powątpiewania obronić."

Petersburg d. 29. stycznia. Odjeżdżającemu austrjackiemu ambasadorowi, baronowi Langenau, wyprawiono serdeczną owację. Dostojnicy tak cywilni jak i wojskowi, szefowie departamentów w ministerjum spraw zagranicznych, całe ciało dyplomatyczne, z wyjątkiem ambasadora niemieckiego, który wyjechał był na polowanie, odprowadzili br. Langenaua na dworzec kolei. Damy doręczyły baronowej bukiety. Dzienniki wyraziły żal z powodu wyjazdu ambasadora.

Paryż d. 29. stycznia. Na posiedzeniu senatu przy głosowaniu na wybór senatora dożywotniego w miejsce zmarłego Montaliveta nie uzyskał nikt większości absolutnej tj. 129 głosów. Brocca z lewicy otrzymał 126, Betoland z prawicy 118 głosów. Odłożono wybór do czwartku. Na Betolanda głosowało także 25 senatorów lewego centrum, co zapowiada, że większość jest przeciw 7. artykułowi edukacyjnej ustawy Ferrego. Izba przyjęła ustawę o zebraniach wraz z artykułem 7. według stylizacji rządowej, w skutek czego zakaz tworzenia klubów utrzymał się i nadal

Wiedeń d. 29. stycznia. Izba posłów po załatwieniu petycyj, agnoskowała wybór Szrajbera i przyjęła ustawę o majoracie Stubenbergów. Przyszłe posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym: przedłożenie rządowe o Bośnii.

Peszt d. 29. stycznia. Izba posłów przyjęła ustawę o zrealizowaniu 15 milionów złotej renty, w celu częściowego pokrycia deficytu, z poprawką ministra finansów, że wrazie, gdyby renta nie dała się zrealizować, operacja kredytowa niema przenosić 6 milionów.

Berlin d. 29. stycznia. Na wystosowaną do Moltkiego prośbę, iżby użył swojego wpływu u cesarza w celu zmniejszenia armii niemieckiej, dał Moltke następującą odpowiedź: „Któżby niepodzielał szczerego życzenia, aby ulżono tym wielkim ciężarom na cele wojskowe, jakie Niemcy dla utrzymania swojego stanowiska pośród najpotężniejszych mocarstw ponosić są zmuszone? Ani książęta, ani rządy nie są na to obojętne; lecz pomyślniejsze stosunki mogą dopiero wtedy nastać, gdy wszystkie ludy przyjdą do poznania, że każda wojna, chociażby i zwycięzka, jest dla narodu nieszczęściem. Ludy do tego przekonania przyprowadzić nie zdoła władza cesarza, może ono wypłynąć tylko z lepszego, religijnego i moralnego wychowania ludów, jako rezultat wiekowego historycznego rozwoju. Aliści my, — nie dożyjemy świetnych tych czasów."

Berlin d. 29. stycznia. „National Ztg." omawiając przemówienie barona Hübnera w delegacji przedlitawskiej zaprzecza stanowczo jego twierdzeniu, jakoby w pierwszych latach po wojnie z Francją, myślano w Niemczech o przyłączeniu niemiecko-austrjackich prowincjach do Niemiec; a mieniąc to twierdzenie Hübnera za zupełnie nieuzadnione, wzywa go, żeby choćby jeden fakt wymienił, któryby do podobnego twierdzenia uprawniał.

Londyn d. 30. stycznia. Bourke w mowie swojej do wyborców broni politykę agraryjnej. Rząd jest za wzajemnemi ułatwieniami wolnego handlu, a nie za cłami ochronnemi. Anglicy nie powinni kapitałów swoich wydawać na zagranicę, tylko na Anglię. Przez poczynione wydatki zostanie pokój utrzymany, a panowanie moskiewskie na Czarnem morzu i w Bałkanach ograniczono. Mowca ma nadzieję, że świta nowa era dla Bośnii i Hercegowiny.

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Wiedeń d. 29. stycznia. Offenheim zawiadamia, iż składa mandat poselski. Peez interpeluje o podwyższeniu przez Włochy cła od stali, użytej na skrzynki. Ustawa o poborze wojskowym przyjęta z modyfikacją ministra Horsta, iż pobór wykonywać się ma w marcu i kwietniu.

Budapeszt 29. stycznia. Izba niższa odrzuciła wniosek Mocsary'ego, wysadzenia ankietowej komisji w sprawie zaburzeń peszteńskich, i nie przyjęła wniosku Apponyi'ego, wyrażenie nagany, iż zaniechano środków prewencyjnych. Poczem przyjęto przeważną większością wniosek Barossa, przyjmujący wyjaśnienia ministra-prezydenta, i przejście do porządku dziennego.

Berlin 29. stycznia. Następca tronu dziś *incognito* odjechał do Włoch.

Przyjechali dnia 30. stycznia 1880.

HOTEL ZORZA: F. Czerniakowski z Klimkowic. M. Czerniakowski z Lisiczyniec. J. Haniewski z Czesnik. W. Puzyna z Martynowa. A. Szołajski z Rzepnik. W. Merey z Hłuboczka.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. J. Baumfeld z Przemyśla. F. Lenzen z Fellina. J. Pallester z Wiednia.

HOTEL LANGA: S. Morgenstern z Pragi. A. Finzi z Wiednia. L. Schaefer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Romer z Ociecki. J. Burzyński z Uhrynowa. A. Halimka z Mykowa. E. Jurystowski z Moskwy. St. Łodyński z Nahorca. B. Skibniewski z Balic. A. Stecki z Środopolca.

HOTEL WARSZAWSKI: Br. Künsberg von Langenstadt z Ustrzyk. J. Torosiewicz z Połtwy. W. Aulich z Lackiego.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Falkowski z Głuchowa. A. Szmatera z Niska.

HOTEL LAZARUSA: E. Deutsch z Wiednia. A. Mroczek z Krasiczyna. L. Rappaport z Drohobycza. E. Gartenberg i A. Wiesenberg z Drohobycza. M. Zaloscer z Podhajec. E. O. Münz ze Stanisławowa. E. Sucharda z Kołomyi. C. Tauber z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 30. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	258 —	261 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	158 50	161 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	288	292 —
„ kred. galic. po 200 złr.	235 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	95 90	96 90
„ „ 4 „ „	9[illegible] 25	9[illegible] 25
„ „ 5 „ okres.	85 90	[illegible]
Banku hipot. galic. 6 pct.	99 75	100 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 —	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	[illegible] —	[illegible] —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 90	97 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 proc.	98 50	100 —
Losy miasta Krakowa	19 10	21 25
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	[illegible] 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 8	[illegible] 70
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	[illegible]	[illegible]
Kupony w srebrze	[illegible]	[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń 29. stycznia 1880.
godzina 2. minut — popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred.	277.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	158.30
Unionsbank	121.30	Kolej Kar. Lud.	259.—
Nordbahn	234.50	Kolej Połud.	93.75
Kolej Alföld.	151.50	Kolej Elżbiety	190.—
Kolej Lw.-czer.	159.75	Węg. Nordostb.	141.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	121.50
Węg. obl. p. w zł.	80.25	Galic. indemniz.	97.25
Losy z r. 1864	172.50	Kolej siedmiog.	133.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.—
Renta węg. 6%	102.—	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	157.80	Rosy. rubel pap.	1.24½
Losy węgier.	115.90	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 30. stycznia.
godzina 10 minut 28 przed południem.

Akcje kredytowe	29[illegible].9[illegible]	Anglo-Austrjackie	58 —
Kolej Kar. Lud	[illegible]5.75	Kolej Południowa	[illegible]3 30
Unionsbank	124.60	Napoleondor	9 36
Rosyj. banknoty	1.24¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 29 stycznia.
godzina 5 minut 42 popołudniu.

Rosyj. banknoty	214.25	Akcje kredyt.	530 50
Lombardy	6[illegible]. -	Galicyjskie	111 50
Kolej Rumuńska	46 90	Austrjackie banku	172 [illegible]5

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	[illegible]6 —	[illegible]6 [illegible]0
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	[illegible]9 25	90 —

Lwów d. 30. stycznia 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 35 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

NADESŁANE.

Komitet mającego się odbyć dnia 3. lutego rb balu w kasynie mieszczańskiem na korzyść funduszu „Ochronki dla biednych dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny", urzęduje codziennie od godziny 11. do 1. w południe w hotelu Żorża pod nr. 59. W sprawach więc tego balu należy się zgłaszać do komitetu w wskazanem miejscu. 2—3

Wiedeń 28. stycznia

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	71 8[illegible]	71 50
„ „ w srebrze 5 „	72 6[illegible]	72 75
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 7[illegible]	[illegible]5 2[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]32 4[illegible]	132 8[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	13[illegible] 60	[illegible]36
„ 1864 „ 100 „ „	172 5[illegible]	1[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	1[illegible] —	146 0[illegible]
Renta złota 4. prct.	86 9[illegible]	86 [illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 25	97 75
Bukowińskie	87	[illegible]4 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	101 65	101 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible] 8 75	19 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	116 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	157 25	157 [illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	158 50	[illegible]59 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]99 75	300 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	278 50	278 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	855 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla handl i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		—
Banku austro-węg. po 600 złr.	844	845
Unionbank po 100 złr.	1[illegible]0 40	1[illegible]9 60
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	140	14[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	157	157 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	84	85 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	1[illegible]1 25	152
Elżbiety „ „ m. k.	[illegible]89 50	[illegible]90 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2242	2247
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	166 —	166 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	2[illegible]9 50	260
Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł.	159 75	160 —
Morawsko-śląska (centraln.) po 200 złr.	115 —	116 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	167 —	167 [illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	158 50	1[illegible]4 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	1[illegible]8 —	1[illegible]4
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1[illegible]3 —	[illegible]34 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274 25	274 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	93 75	94 2[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	284 [illegible]0	285 —
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	128 50	129 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	141 75	[illegible]42 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	148 75	144 2[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 50	119 [illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 50	101
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]8 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	96 50	[illegible]7 5[illegible]
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	103 —	[illegible]8
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 50	[illegible]8
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	
„ „ w. a. 5 „	101 [illegible]0	[illegible]2 1[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	8[illegible] [illegible]0	86
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	8[illegible] 25	87 50
Oszeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	8 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9[illegible] —	97 2[illegible]
„ em. 1869 5 prot.	[illegible]6 50	97
„ em. 1870 5 „	96 —	96 7[illegible]
„ em. 1872 5 „	[illegible]9 50	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	[illegible]4 [illegible]0	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 —	—
„ „ 5 „ srebr.	106 25	1[illegible]6 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 40	104 7[illegible]
„ II. em. 5 prc.	10[illegible] —	108 [illegible]
„ III. em. 1871 300	103 7[illegible]	108 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	101 50	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 —	88 25
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	90 7	91 [illegible]
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	8[illegible] 7	86 [illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	83 [illegible]	83 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	92 5	9[illegible] —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	9[illegible] [illegible]	91 [illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	9[illegible] [illegible]0	9[illegible] 70
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	81 4	81 8[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 50	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	44 50	4[illegible] 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18	— —
Krakowskie po 20 zł.	20 40	20 8[illegible]
Palffy po 40 zł. m. k.	4[illegible] —	— —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]8 75	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible] —
St. Genois po 40 złr. m. k.	[illegible]0 —	[illegible]1 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]7 75	[illegible]8 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 —	— —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 35	57 50
Frankfurt 100 mark	57 3	57 50
Hamburg 100 mark	57 3	57 50
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]7 20	117 4[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]6 60	[illegible]6

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy i telegraficzny, który i samoistnie urzędami kierował, poszukuje umieszczenia.

Bliższe szczegóły pod **C. K.**, poste restante Czortków. 1471 2—2

Egzaminowany leśniczy,

posiadający chlubne świadectwa z praktyki i pełnienia obowiązku leśniczego, oraz świadectwo egzaminu państwowego, mogący przytem przyjąć zastępstwo przełożeństwa obszaru dworskiego, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość listownie pod literą **K. K.** poste restante Zbaraż. 1469 2 2

P. Feliksa Neustein

uprasza się o podanie w interesie własnym miejsca pobytu swego pod adresem: **W. E.** poczta Lipica Dolna. 1468 3—3

Realność

w Słobódce leśnej pod Kołomyją, przy drodze krajowej położona, składająca się z domu mieszkalnego ze wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi w dobrym stanie — 13 morgów ogrodu i 25 morgów sianożęci z młodym laskiem jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. 1447 3—3

Bliższą wiadomość udzieli Józef Jakimecki, poste restante Kołomyja.

Do wydzierzawienia od 24. czerwca 1880 r.

Folwark Bortniki

w pow. Bobreckim, 610 morgów.

Porozumienie bezpośrednie z właścicielem Henrykiem Rodakowskim, we Lwowie, l. 18., przy ulicy Jagiellońskiej. 1468 1 3

Pożyczkę

amortyzacyjną za $6^1/_2$% na realności tylko na pierwszem miejscu, zaś na dobra ziemskie i po gal. Tow. kred. ziem. na drugiej pozycji można dostać za wyłącznem pośrednictwem **A. M. Orłowskiego**, Lwów, Rynek, l. 8. 1479 1—3

Giełdowe operacje

załatwia najrzetelniej bank „Leitha" Wiedeń, Heidenschuss 1,

z zyskiem a to:

a] z tylko ograniczoną stratą; [premia 10 do 25 zł. za 5.000 złr. efektami];

b] czy kursa pójdą w górę lub spadną;

c] przy przyjęciu w depozyt, aż do czasu, kiedy papiery z korzyścią dadzą się sprzedać. **Spółkowe** interesa [tylko z pokryciem 10—35 zł. za 1000 zł. efektami].

Prowizja tylko 50 ct.

Rzetelne załatwienie wszystkich zamówień z prowincji, tudzież wszelkich do zakresu kantoru wymiany wchodzących zleceń. 1140 1—6

Powszechny kalendarz losowań z dodaniem ciekawej, pożytecznej i treściwej broszury bezpłatnie i franco.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy męzkie,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse Nr. 11.

Wyleczę także wyrazy skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1112 1—?

osłabienie męzkie.

bez wyrzynania i bez wypalania, również **raki** i **wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Zaniechawszy się ręcznego gry najnowszego tańców na fortepianie dobre od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawym względom. Adres: **Rynek Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Sobon. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

Za pośrednictwem Administracji

Przyjaciela Domowego

lub u podpisanej, otrzymać jeszcze można roczniki tego pisma z r. 1872 do włącznie 1879 po 2 złr., dla szkół i czytelni ludowych zaś, po zniżonej cenie wszystkie za 1 złr. Dalej: **Skorowidz pocztowy** wszystkich miejscowości w Galicji, z mapą za 1 zł. **Geografia** — **statystyczny** opis królestwa Galicji i Lodomerji [z mapą]. Wydanie H. Stupnickiego, 60 ct. **Gwiazda**, czasopismo dla niewiast z r. 1869 i 1870, 2 złr.

Nakońcie pojedyncze roczniki Przyjaciela Domowego z roku 1852, 1854, 1855, 1856, 1858, 1862, 1875, 1876, 1877, 1878 i 1879, po cenie zniżonej. Wdowa po **K. Stupnickim**,

Lwów, ulica Franciszkańska l. 10.

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym wypadku tak przychodzi do domów, jakoteż przyjmuje do siebie potrzebujące pomocy. Także rzetelnie ich zachowanie tajemnicy.

Mieszka przy ulicy za Zbrojownią l. 5. we Lwowie.

M. K. Martyniak

kaligraf i rysownik we Lwowie, przyjmuje wszelkie w zakres kaligrafii i rysunków wchodzące roboty, gratulacje, dyplomy, certyfikaty szlacheckie, prospekty, adresy, tablice, z pomocą wszystkich gatunków pism, pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższą wiadomość powziąć można w Administracji „Gaz. Nar."

Praktyczny leśniczy

żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z kilkunastoletniej praktyki w jednym z większych dóbr w Galicji, poszukuje umieszczenia.

Na życzenie może tego może udzielać początkowych nauk języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i fortepianu.

Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej".

Jeszcze można nabyć następujące

książki

po nadzwyczaj zniżonych cenach:

Schmitt Henryk. Panowanie Stanisława Augusta [z rycinami Kossaka i Eljasza] cena zł 1.50, zniż. 40 ct.
Pol W. Obrazy z życia i natury 2 tomy cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Buliński X. Historja kościoła polskiego 3 tomy cena zł. 12, zniż. zł 6.
Pamiątka dla rodzin polskich 2 tomy z przedmową Kraszewskiego, cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Buszczyński. Ameryka i Europa. Studjum hist., cena zł. 5, zniż. 80 ct.
Asnyk (El y). Cola Rienzi, dramat z 2 zł. na 80 ct.
Zacharjasiewicz. Marek Poraj, powieść hist. z zł. 2 40 na 40 ct.
Mochnacki. Dzieje powstania r. 1831, 3 tomy z zł. 10, na zł. 2.50.
T. T. Jeż. Powieści, 4 tomy, cena zł. 10, zniż. na 4 zł.
Wiszniewski. Podróż do Włoch, 2 tomy cena zł. 5, zniż. na 2 zł.
Szpaderski X. Homilje 4 tomy, cena zł. 8, zniż. 4 zł.
Chołoniewski X. Pisma 2 tomy z zł. 3.60, zniż. 60 ct.
Mill. O rządzie reprezentacyjnym z zł. 2.40 na 40 ct.
Max-Müller. O umiejętności języka 2 tomy cena zł 9, zniż. 3 zł.
Rovani. Młodość Cezara. Powieść hist z zł. 3 zniż. na 1 zł.
Flaubert. Córa Hamilkara. Pow. hist. z zł 3 na 1 zł.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklem i liniami z zł. 2.40 na 50 ct.
Hoffman. Chemja, cena zł. 3 60 zniż. 60 ct.
Karpiński. Dzieła 4 tomy zł. 4, zniż 2 złr.
Niemcewicz. Panowanie Zygmunta III. 3 tomy z zł. 4 zniż. na 2 zł.
Dzieduszycki M. Żywot arcyb. Sierakowskiego z zł. 2.40 zniż. na 30 ct.
Krasicki. Pan Podstoli, cena zł. 1.20, zniż 60 ct.
Miaskowski. Poezje z zł. 2 40 na 60 c.
Wierzbicki. Geometrja wykreślna 2 t z atlasem z zł. 4 zniż. na 1.20.
Matejko. Album ubiorów w Polsce, cena zniż. 7 zł.
Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej tomy cena z zł. 9 zniż. zł. 2.50.
Tyndall. Ciepło. Cena zł. 4, zniż. zł. 2.
J. B. Ostrowski. Badania histor.lit. 5 tom. z zł. 10 zniżona na zł. 2.
Moraczewski. Dzieje Polski 9 tomów 28 złr. zniż. 9 złr.
Siemieński. Muzamerit, powieść 2 t. cena 4 złr zniż. zł. 1.50
Jordan. Położnictwo, 2 tomy zł. 4, zniż. 2.50.
Hetmani polscy, wspaniałe wydanie in folio, portrety Gersona, tekst J. Bartoszewicza 20 zł., zniż. 10 zł.

Adres: 1803 3—6

K. Bartoszewicz,

Kraków, ul. Batorego, l. 63.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 3029 5—11

W kołomyjskim obwodzie

trzy wioski

do wydzierzawienia:

jedna o 360 morgach, druga o 260 morgach, trzecia o 1100 morgach z dobremi zasiewami. Jedna z tych o 260 morgach **jest także** i do sprzedania razem z propinacją, która rocznie niesie 1.000 złr., za cenę 32000 złr. — Są także i **dwa folwarki** w samej Kołomyi do sprzedania: jeden o 10 morgach za cenę 2.000 złr., drugi o 100 morgach z budynkami za 24.000 złr. Bliższą wiadomość udzieli ajencja **Lubina Preyera** w Kołomyi.

Ktoby z WPanów właściciele miał majątek do sprzedania lub wydzierzawienia, prosiłbym o łaskawe udzielenie mej kancelarji bliższych szczegółów, a ręcząc za dyskrecję w najkrótszym czasie przyprowadzę interes do skutku.

Lubin Preyer

1452 3—3 ajent w Kołomyi.

FAYARD et BLAYN

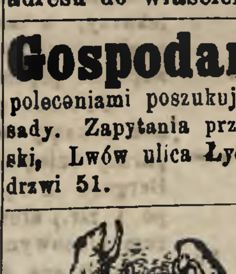
PAPIER przeciw gośćcowi, niedżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1011 4—?

Drzewo budulcowe

1478 1 8

Sprzedaje się bez pośrednictwa osób trzecich 10.000 sztuk dębów budulcowych, razem około 600.000 stóp kubicznych miary angielskiej i 3000 takichże sosen w wołyńskiej gubernii, włodzimierskim powiecie na samej granicy galicyi w odległości 20 wiorst od Sokala nad Bugiem i 7 wiorst od komory celnej Drużkopola. Interesanci raczą się zgłosić według powyższego adresu do właściciela majątku.

Gospodarz wykształcony i chlubnemi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady. Zapytania przyjmuje M. Lityński, ulica Łyczakowska 22, Nr. dzwi 51. 1476 1—3



Tord-Boyaux niezawodny środek do tępienia szczurów, myszy, karaluchów itp. 1022 1—26 We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki z olejkiem matico jako najskuteczniejszy środek **apteka pod słoniem** Lwów, **Kalikstą Krzyżanowskiego.**

Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji należy zaraz z kwotą odwrotną poczta! 3778 18—7

Koncypient

adwokacki 1482 1—?

z kilkuletnią praktyką sądową i adwokacką poszukuje umieszczenia.

Pośredniczy z grzeczności adwokat dr. K. Kwiatkowski w Stanisławowie, do którego uprasza się oferty nadsyłać.

Bezwzględne wyleczenie nałogu pijaństwa

na zawsze za pomocą uniwersalnego środka aptekarza Gschihaya. Apteka St. Anny w Grazu. (Cena 2 złr.) Wysyłka za gotówką lub pobraniem. 1060 1—3

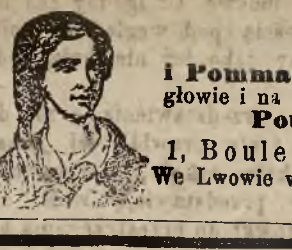
Mój nader dokładny, bogato ilustrowany

Główny katalog nasion

o nasionach gospodarskich, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych i t. d. wyszedł i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołącza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische Garten- und Feldbau-Agentur, **Adolf D. Freund**, Saamenhandlung. Budapest [Węgry]. Maria-Valeriagasse Thonethof. 1053 1—15



EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.

Poudre Satin do odświeżenia cery.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dukowskiego i Jahla. 1021 II 1 52



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 1 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand aîné*

Skład główny **w Fecamp we Francji**. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop. Rotlendera i M. Kosteckiego. i w magazynach win pp F. W. Królikowskiego i Mańkowskiego. 1019 1 24

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Étranger. *A. Legrand aîné*

Si ngerstrasse Nr. 15. Zum golden Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuje także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez **W. Ottm Bernhard** w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., $^1/_2$ funta 2 zł. 75 ct., $^1/_4$ funta 1 zł. 55 ct., $^1/_8$ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a.w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., $^1/_2$ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct. 1088 3—12

Nr. 1052 ex 1880

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

DONIESIENIE.

Z dniem 15|27 stycznia $\frac{\text{starego}}{\text{nowego}}$ kalendarza 1880 r. wchodzi w życie nowa **obniżona taryfa** specjalna dla przewozu zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych od stacji kolei żelaznej kursko-kijowskiej do Brodów, natomiast zaś znosi się z początkowo wymienionym terminem równorodna taryfa z dnia $\frac{\text{25. lutego starego}}{\text{9. marca nowego}}$ stylu 1879 roku.

Dalszych poszczególnych postanowień powziąć można z obwieszczeń ku temu celowi plakatowanych.

Wiedeń 24. stycznia 1880.

Generalna dyrekcja.

FILIA

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego

w Tarnopolu



urządziwszy **w Tarnopolu komisowy skład**

młocarń parowych i lokomobil

z słynnej fabryki

Marshall, Sons & Co. w Gainsborough

w Anglii

których wyroby na wszystkich wystawach świata odszczególnione zostały pierwszemi nagrodami — poleca takowe po cenach fabrycznych.

Są także do nabycia **rezerwowe części maszyn** z pomienionej fabryki pochodzących. 1466 2—10

Agencja dla rolników S. Mikuckiego

w Krakowie

Rynek l. 28.

zakupuje

koniczynę czerwoną

ale tylko w najcelniejszym gatunku i wolną od kanianki. Próbki dokładne z oznaczeniem żądanej ceny loco Kraków, upraszam nadsełać pod powyższym adresem. 1405 2—6

APTEKA

z realnością

w mieście powiatowem

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 4, w godzinach od 10 do 1. w południe. 1484 1 3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1006 36 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece Golichowskiego

WINA

austryackie,

WĘGIERSKIE,

styryjskie,

FRANCUSKIE,

reńskie,

hiszpańskie,

szampańskie,

sprzedaje

handel hurtowny

Karola Wernera

we Lwowie

ulica Sobieskiego nr. 8.

Bogdanówka

na Gródeckiem nr. 219

na litry, 1478 1—?

w butelkach,

w BECZUŁKACH,

w beczkach.

PORTER angielski

Cennik na żądanie.

L. 25.

Ogłoszenie.

Wydział kasy oszczędności miasta Tarnopola uchwałą na posiedzeniu dnia 24. stycznia 1880 odbytem powziętą, postanowił od 1. lutego 1880

zniżyć stopę procentową dla wkładek

ze 6% na 5%

nie naruszając stopy procentowej 6 proc. dla wkładek przed 1. lutym 1880 włożonych.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Dyrekcja kasy oszczędności.

Tarnopol d. 27. grudnia 1880.

Dr. JOHN BROWN'S POMADE.

Roślinna pomada,

dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Jedynie pewny i od wszelkich szkodliwych substancji wolny środek **do odzyskania pierwotnego koloru włosów,** na które działa ożywiająco i zapobiega wypadaniu. 1126 8—12

Mały słoik 1 zł. wielki po 2 zł.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold, Stadt, Spiegelgasse. *Skład we Lwowie w apt. p Zygm. Buckera.*

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
" " " 500 z 20-dniowem " 3557 1—?
" " " 1000 z 30-dniowem "

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.